Bokserów czekają na Węgrzech dwa mecze

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 88 | Warszawa, czwartek 3 listopada 1949 r. | Rok V

Dobra postawa juniorów w Pradze

MECZ ALBANIA-POLSKA

ZAKOŃCZY SEZON MIĘDZYNARODOWY

Zmartwienia Kapitanatu PZPN

z napadem „11" narodowej

KAPITANAT PZPN nie mógł jakoś zdecydować się na ostateczne ustalenie składu. Wieczór spędzono w PZPN na debatowaniu poszczególnych kandydatur i ostatecznie odroczono definitywne załatwienie całej sprawy na piątek wieczór.

Tymczasem zdecydowano powołać do Warszawy, na stadion im. WP. 17 zawodników, z których wyłoni się przyszła reprezentacja. W chwili obecnej nie mamy żadnych wątpliwości jeśli chodzi o bramkarzy i linię pomocy, dziwimy się tylko, dlaczego nie pomyślano o jakimś rezerwowym pomocniku, bowiem na liście widzimy tylko trzech kandydatów: Sz[illegible]czyka, Parpana i Wieczorka. A co będzie, jeśli jeden z nich dozna w pierwszych minutach meczu kontuzji? Czy zastępowanie go obrońcą lub napastnikiem da dobre rezultaty?

Kandydatów do bramki jest dwóch — Borucz i Skromny. Wydaje się nam, że obaj reprezentują równą klasę i właśnie dlatego, że legionista spisał się dobrze w Poznaniu, a Borucz nie miał okazji do występu, asekurując za bramką Jurowicza, należałoby mu dać szansę publicznego występu.

Nie bardzo rozumiemy, dlaczego powołano do Warszawy aż czterech obrońców: Gędłka, Barwińskiego, Flanka i Serafina? Jeśli w Pradze para Gędłek i Flanek spisała się dobrze, to dla asekuracji należało jeszcze ściągnąć Barwińskiego, a w miejsce Serafina powołać jednego z pomocników, np. Słomę. Podobno Serafin ma spełnić w Warszawie rolę rezerwowego pomocnika. Wydaje się nam jednak, że chociaż w jedynym występie w tym charakterze otrzymał bardzo dobrą recenzję, to jeden występ w roku na niezwykłej dla siebie pozycji, nie uprawnia jeszcze do zajęcia miejsca w rezerwie reprezentacji Polski.

Nadal nie wiemy niczego o ataku. Do Warszawy powołano, z wyjątkiem Alszera, wszystkich świadków witkowickiej porażki oraz Hogendorfa, Kohuta i Wiśniewskiego.

Wydaje się nam, że ostatecznie zobaczymy w stolicy układ witkowicki z Hogendorfem na prawym skrzydle. Takie rozwiązanie da im okazję do rehabilitacji. Czy jednak okazję tę wykorzystają, to inna sprawa. Pragnęlibyśmy, by wykorzystali, wtedy bowiem zamkniemy sezon zwycięstwem.

17 kandydatów

na mecz z Albanią

BRAMKARZE: Skromny i Borucz
OBROŃCY: Gędłek, Flanek, Barwiński i Serafin
POMOCNICY: Parpan, Suszczyk i Wieczorek
NAPASTNICY: Cieślik, Świcarz, Baran, Patkolo, Hogendorf, Wiśniewski, Kohut i Mordarski.

Skromny wyprzedza Zdarskyego

i likwiduje groźny napad Czechosłowaków. Legutko (nr 5) zawraca już w pole, będąc spokojny, że nasz bramkarz da sobie radę.

Foto API

W przededniu Wielkiej Daty

WIELKA Rewolucja Październikowa, której rocznicę święcić będziemy już za kilka dni, zadecydowała o wspaniałym rozwoju kultury fizycznej w Związku Radzieckim, rozwoju, który nie ma sobie równego w świecie.

W Rosji carskiej sport był rozrywką tylko dla klas posiadających, a lud odsuwany był od ćwiczeń cielesnych. Po Rewolucji wychowanie fizyczne i sport objęły w ZSRR milionowe masy ludzi pracy. Jeszcze w okresie, gdy Związek Radziecki walczył z kontrrewolucją, tworzono tam już pierwsze instytucje państwowej opieki nad wychowaniem fizycznym i sportem.

W latach następnych zagadnienie wychowania fizycznego i sportu w ZSRR stało się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi i Partia poświęcała mu wiele uwagi. Wystarczy przytoczyć fragment uchwały KC WKB (b) z 1932 roku, który wskazuje, że

„...Walka o zdrową młodzież winna być przesiąknięta wskazówkami Lenina o tym, że właśnie młodzieży przypadnie w udziale doprowadzić sprawę komunizmu do zwycięstwa, właśnie jej przyjdzie walczyć o komunizm i ona powinna przystąpić do boju silną, zdrową, ze stalowymi nerwami i żelaznymi mięśniami".

Obecnie, po trzydziestu dwu latach, które upłynęły od dnia Wielkiej Rewolucji Październikowej, wychowanie fizyczne i sport Związku Radzieckiego są dla nas najdoskonalszym wzorem, z którego czerpiemy doświadczenia.

Doświadczenia ZSRR na odcinku kultury fizycznej i sportu pozwalają nam na właściwe, marksistowsko-leninowskie ujęcie tych samych zagadnień w naszym kraju. W Polsce Ludowej, w obecnym etapie rozwoju, kiedy jako główne zadania widnieją hasła wygrania walki o pokój, o budowę fundamentów socjalizmu i realizację planów gospodarczych, kultura fizyczna jest tym czynnikiem, który będzie współpracował w wielkim stopniu w ich realizacji.

W przeddzień XXXII rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, która przyniosła sportowi polskiemu tyle nauk i doświadczeń, sportowcy polscy łączą się wraz z całym społeczeństwem, by oddać hołd jej wielkiemu wodzowi, Stalinowi, oraz narodom Związku Radzieckiego, które przodują dziś całemu światu.

Barwiński

i Vican (z lewej) wymieniają kwiaty przed meczem Polska B—CSR B. Z prawej strony widzimy doskonałego arbitra meczu — Bułgara Stojanowa.

Foto API

Dynamo

drugim finalistą pucharu ZSRR

MOSKWA. — W rozegranym ponownie półfinałowym meczu piłkarskim o puchar ZSRR między moskiewskimi drużynami Dynamo i Spartakiem, zwyciężyło Dynamo 2:1.

Albańczycy zagrają

w najsilniejszym składzie

PIŁKARZE albańscy powrócili z Łodzi w środę w południe. Przyjechali szczękając zębami i bardzo narzekają na zimno.

— Jeszcze nie graliśmy przy tak niskiej temperaturze — stwierdził prezes Albańskiego Związku Piłki Nożnej — Mazareku.

Poza narzekaniami na chłód, żadnych skarg ze strony Albańczyków nie słyszeliśmy. Czują się u nas wyśmienicie. Jedzenie bardzo im smakuje, chociaż różni się nieco od posiłków przyrządzanych w Albanii. Goście chwalą bardzo pobyt w Łodzi, gdzie tamtejszy OZPN dogodził im podając na obiad przypadkowo makaron. Od tego czasu Albańczycy dwa razy dziennie spożywają tę potrawę.

Środę wieczór goście poświęcili na całkowity odpoczynek. W czwartek o godz. 14-ej odbędą pierwszy trening na stadionie W. P. Kontuzje trzech piłkarzy goją się bardzo szybko i kierownictwo drużyny spodziewa się, że będzie mogło wystawić na niedzielę najsilniejszy skład, który będzie wyglądał następująco:

VOGLI (KITA), SHATIRI, B. BORICI, SPAHIU, LLAMBI, KAVAJA, PARAPANI, BICAKU, L. BORICI, GINALI, TELITI.

Zasadniczą zmianę w porównaniu ze składem Tirany w meczu z Łodzią, przeprowadzają goście w formacjach defensywnych. Na obronie w miejsce Spahiu zagra bardzo dobry Shatiri, a Spahiu przejdzie do pomocy w miejsce Laceja. Atak pozostaje bez zmiany chociaż istnieje możliwość, że na lewym skrzydle wystąpi Lacia, o ile zdąży wyleczyć do niedzieli kontuzję.

Reprezentanci Albanii

Witamy piłkarzy Albanii

PRZED pierwszym w historii piłki nożnej spotkaniem z reprezentacją Albanii, witamy serdecznie przedstawicieli narodu, który zapisał tak piękną kartę w dziejach walki o sprawiedliwy ustrój społeczny i o zwycięstwo socjalizmu.

ALBANIA, kraj w którym przed wojną gnębiono każdy przejaw wolnej myśli, kraj zacofany społecznie i gospodarczo, stała się teraz, kiedy rządy przeszły w ręce ludu, państwem rozwijającym się we wszystkich dziedzinach życia. Oparta o przyjaźń i o pomoc Związku Radzieckiego i krajów Demokracji Ludowej kroczy Albania wraz z nimi w jednym szeregu ku postępowi i zwycięstwu.

WITAMY serdecznie piłkarzy albańskich, którzy w niedzielę, 6 listopada, wystąpią w Warszawie. Witamy w nich prawdziwych sportowców, wspaniałych synów nielicznego, lecz bohaterskiego narodu, który nie ugiął się w walce.

PREMIER i przywódca ludu albańskiego — Hodża tak określił zadania rządu na odcinku kultury fizycznej:

„Rząd będzie troszczył się o rozwój kultury fizycznej i sportu dla wychowania nowych ludzi — bojowych ludzi pracy — godnych obywateli nowej Albanii".

Tych właśnie nowych, świadomych sportowców Ludowej Republiki powita widownia warszawska gorąco i serdecznie, życząc im, tak samo jak i naszym reprezentantom najlepszego sukcesu sportowego.

Mecz reprezentacyjny

to nie wycieczka turystyczna

ZARZĄD PZPN na podstawie sprawozdania kierownictwa ekspedycji polskiej z meczu z CSR postanowił:

za brak ambicji wykazany na zawodach w dniu 30.10. w Witkowicach, odsunąć od reprezentowania barw polskich zawodnika Alszara (Unia Ruch), którego kierownictwo musiało w przerwie meczu zmienić na innego zawodnika — na okres 1 roku.

Jednocześnie PZPN postanowił udzielić zawodnikowi Cieślikowi (Unia Ruch) nagany za mało ambitną postawę w tym samym spotkaniu.

Piłkarze juniorzy doczekali się od PZPN uznania za dobrą postawę wykazaną w meczu w Pradze.

DECYZJA PZPN jest słuszna i pedagogiczna. Nie chodzi o to, by każde spotkanie międzypaństwowe kończyło się naszym zwycięstwem i nie dlatego, że ponieśliśmy porażkę, zawodnik Alszer został ukarany.

Sprawa jest jasna. Od zawodników, należących do kadry narodowej wymagamy wysokiego morale. Jeśli ktoś nie czuje się w formie, to musi o tym zawiadamiać odpowiednie władze, a nie ryzykować wycieczkę za granicę tylko w charakterze leniwego turysty.

Mamy nadzieję, że decyzja PZPN da do myślenia naszym czołowym zawodnikom i przyczyni się do oczyszczenia sytuacji. Reprezentant Polski musi i będzie wzorem dla młodych zawodników, nawet, jeśli wywołanie takiego stanu rzeczy miałoby nas kosztować stratę kilku dobrych wyczynowców.

12 pięściarzy

jedzie na Węgry na dwa mecze

POLSKA drużyna reprezentacyjna stoczy na Węgrzech dwa mecze bokserskie. W związku z tym zarząd PZB postanowił wysłać do Budapesztu oprócz pierwszej ósemki, 4 rezerwowych. Skład zasadniczy ustalono następująco:

Kasperczak, Grzywocz, Panke, Debisz, Chychła, Nowara, Szymura i Jaskóla. Jako rezerwowi wyjadą: Woźniak, Kargier, Kazimierczak i Flisikowski.

Reprezentant wagi średniej, Nowara został oddany pod opiekę Sztama, który obecnie przebywa na Śląsku.

DRUGI MECZ Z CSR W LUBLINIE

Zarząd PZB przyznał organizację drugiego meczu z Czechosłowacją Lublinowi. Spotkanie to odbędzie się **11 grudnia.**

Toczenowa

poprawiła o 27 cm rekord świata

MOSKWA. — Na zawodach w Tbilisi miotaczka Toczenowa uzyskała w pchnięciu kulą wspaniały wynik 14,86. Rezultat ten przewyższa o 27 cm oficjalny rekord świata, należący także do zawodniczki radzieckiej — Sewriukowej.

Sprinter Łuniew przebiegł 200 m pł. w 23,6, co jest nowym rekordem krajowym, a Kocladze poprawiła rekord ZSRR na 80 m pł. uzyskując 11,8.

Reprezentacja przeciw Albanii

z perspektywy Pragi po Witkowicach

PRAGA, 2 listopada.

PODCZAS, gdy my tutaj przeżywamy jeszcze mecze w Witkowicach i Pradze, w kraju główna uwaga skoncentrowana jest zapewne na niedzielnym spotkaniu z Albanią. O ile w pierwszej chwili wydawało się, że nieoczekiwany przyjazd, skądinąd bardzo miłych i bardzo pożądanych gości, nie jest o tej spóźnionej porze piłkarzom zbyt na rękę, tym bardziej, że przedłuża terminarz ligowy, to obecnie cieszymy się, że tak się stało. W przeciwnym wypadku zakończylibyśmy sezon międzynarodowy z lekim kociokwikiem, jaki pozostawiły mecze z Czechosłowacją.

Czy miałoby to oznaczać, że w najbliższą niedzielę oczekujemy rehabilitacji...?

Szczerze mówiąc nie jestem nastawiony całkowicie na pesymizm. Być może, że nie doceniam Albańczyków, których do tej pory znam jako piłkarzy... tylko ze słyszenia. Mimo woli ulegam może pewnej sugestii, wypływającej z występu ich w Bukareszcie i Łodzi. Wynik spotkania z Rumunią, która jest nam klasą równorzędną, nakazywałby kalkulować, że na własnym terenie i my jakoś damy sobie radę. Należy przy tym wziąć jeszcze pod uwagę, że Albańczycy ucierpieć mogą również z powodu listopadowego zimna, do którego nie są tak przyzwyczajeni jak my.

Nie należy naturalnie na tak kruchych podstawach budować zbyt dalekich wniosków. Wynik meczu zależeć będzie bowiem nie tyle od słabych punktów przeciwnika, ale i od dobrej względnie złej postawy naszych reprezentantów. Rozumie się samo przez się, że w Witkowicach omawiana była w ogólniejszych zarysach sprawa naszej reprezentacji przeciw Albańczykom. Trudno było o decydujące opinie z chwilą, gdy poza wynikiem nie wiele wiedziało się o meczu poznańskim, który, jak się okazuje, bynajmniej nie przysporzył piłkarzom naszym laurów, a w żadnym wypadku nie ujawnił zapoznanych czy niedocenianych talentów.

ZNÓW STARY PROBLEM

Problemem w tej chwili jest tylko atak, który w Witkowicach całkowicie zawiódł.

Z uwagi na stolicę można poczynić koncesję na pozycji bramkowej i powierzyć ją Boruczowi, który jest również dobry jak Jurowicz. Należy zresztą stwierdzić, że pomysł ten wyszedł właśnie od bramkarza Gwardii, mimo że nikt z kierownictwa nie widział konieczności wymienienia go. Nie byłoby w tym wszystkim ryzyka, gdyż posiadamy zdaje się w tej chwili trzech równorzędnych bramkarzy Jurowicza, Borucza i Skromnego, którym nie ustępuje specjalnie i Rybicki.

Jednym z bohaterów poznańskich był podobno Barwiński. Czyż by więc należało wrócić do koncepcji Gędłek — Barwińsk.? Nie ma ku temu specjalnych powodów, gdyż Flanek wywiązał się zupełnie dobrze z zadania i w tej chwili każdy z trójki: Gędłek — Parpan — Flanek ma jeszcze żywo w pamięci sposób gry partnera. Rozumie się, że i Barwińskiego należy ściągnąć do Warszawy.

Obsada pozycji prawego obrońcy i środkowego pomocnika nie nasuwa żadnych wątpliwości. Gędłek i Parpan w meczu reprezentacyjnym zrehabilitowali swój słabszy klubowy występ i potwierdzili raz jeszcze tezę, że przy ustawianiu reprezentacji nie należy zbytnio liczyć się z formą wykazaną w macierzystej drużynie.

Czy należałoby zmienić Suszczyka i Wieczorka, gdyż wykres ich gry w Witkowicach jest nierówny?

Gdyby to zależało ode mnie, nie robiłbym żadnych inowacji! Suszczyk tyle razy wykazał swe kwalifikacje, że nawet pewne uchybienia nie powinny wpłynąć na pominięcie go. Słyszałem zastrzeżenia pod adresem Wieczorka, ale wydaje mi się, że należy mu dać ponownie okazję wypróbowania swych sił i dalszego otrzaskania się z atmosferą wielkich spotkań. Nauki z Witkowic nie poszły zapewne w las i chorzowianin skorzysta z uzyskanych doświadczeń.

ZNÓW OD POCZĄTKU

Kociokwik rozpoczyna się dopiero, gdy dochodzimy do linii napadu. Kłopot jest przede wszystkim z prawoskrzydłowym, gdyż Alszer zawiódł tak gruntownie, iż trudno byłoby zdecydować się na wstawienie go. Nie znam niestety relacji na temat Hogendorfa w Poznaniu.

Koncepcja Hogendorf — Baran zasługiwałaby jednak na analizę. Baran posiada znów energię i ciąg, a więc te walory, które najbardziej brakowały w Witkowicach. Gdyby nie przedwczesna kontuzja, łodzianin byłby zapewne skomplikował życie obrońcom przeciwnika.

Jeśli nawet Hogendorf nie odpowiedział w Poznaniu zadaniu, to wraz z Baranem może wypaść znacznie lepiej, tak jak korzystniej będzie postawić Barana na łączniku.

Na środku pozostanie nadal Świcarz, gdyż nie widać żadnego poważnego konkurenta, z chwilą, gdy napad reprezentacji „B" brzydko zawiódł. Na lewym łączniku znalazł by się więc znów Cieślik, gdyż forma fizyczna Patkoli pozostawia w tej chwili wiele do życzenia. Zresztą był on na tyle lojalny, że sam poprosił o niebranie go obecnie pod uwagę do reprezentacji.

CO Z TYM FANTEM

Wielki zawód sprawił mi Mordarski. Oczekiwałem lepszej postawy i większej bojowości, której mu normalnie nie brak. Jedynym konkurentem byłby Wiśniewski o ile... nie skompromitował się w Poznaniu. Wiśniewski jest szybki, ale mniej twardy, niż warszawianin. A należy się liczyć, że Albańczycy walczyć będą ostro z temperamentem, gdyż szybkość i energia jest jedną z głównych ich zalet, jak relacjonowano dawniej, gdy byli w żywszym kontakcie z drużynami sportowego bloku bałkańskiego.

Tak więc napad przedstawiałby się Hogendorf — Baran — Świcarz — Cieślik — Mordarski.

Napisałem na wstępie, że dobrze się stało, iż nie kończymy jeszcze sezonu międzynarodowego rozczarowaniem czechosłowackim. Uważam, że mecz z Albanią jest dla piłkarzy naszych okazją do rehabilitacji i wykazania, iż słaba gra w Witkowicach była w wielkim stopniu wynikiem jakiejś specjalnej niedyspozycji. Wydaje mi się, że piłkarze nasi posiadają dość walorów, by nie przegrać z Albańczykami, toteż od nich zależy, czy potrafią rzucić je na szalę i... udobruchać mocno nachmurzoną opinię sportową.

T. MALISZEWSKI

114 spotkań piłkarskich

I reprezentacji Polski

	meczów	wygr.	przegr.	remis	st. br.
Jugosławia	13	5	7	1	32 : 38
Węgry	12	3	9	—	18 : 39
Rumunia	12	1	5	6	20 : 23
CSR	11	1	9	1	14 : 27
Szwecja	11	5	5	1	24 : 28
Łotwa	8	5	1	2	28 : 12
Finlandia	6	4	1	1	18 : 9
Austria	5	3	2	—	10 : 10
Niemcy	5	—	4	1	4 : 12
Dania	5	1	4	—	7 : 17
Norwegia	4	1	2	1	9 : 11
Belgia	4	1	2	1	6 : 6
Estonia	3	2	—	1	6 : 1
Turcja	3	3	—	—	10 : 2
Bułgaria	3	1	—	2	7 : 6
USA	2	—	1	1	5 : 6
Irlandia	2	1	1	—	8 : 3
Szwajcaria	2	—	—	2	4 : 4
Anglia	1	1	—	—	5 : 4
Francja	1	—	1	—	0 : 4
Brazylia	1	—	1	—	5 : 6
razem	114	38	55	21	240:268

19+5+3=27

Powojenne mecze rep. Polski

POLSKA A

1947

Norwegia	1:3	(0:0)
Rumunia	1:2	(0:1)
CSR	3:6	(0:1)
Szwecja	4:5	(2:3)
Finlandia	4:1	(1:1)
Jugosławia	1:7	(0:7)
Rumunia	0:0	

1948

Bułgaria	1:1	(1:1)
CSR	3:1	(2:0)
Dania	0:8	(0:4)
Jugosławia	0:1	(0:1)
Węgry	2:6	(1:5)
Rumunia	0:0	
Finlandia	1:0	(0:0)

1949

Rumunia	1:2	(0:2)
Dania	1:2	(0:2)
Węgry	2:8	(0:4)
Bułgaria	3:2	(3:1)
CSR	0:2	(0:0)

POLSKA B

1948

Węgry	0:8	(0:4)

1949

Rumunia	1:2	(1:2)
Węgry	0:3	(0:0)
Bułgaria	1:0	(0:0)
CSR	2:1	(2:1)

JUNIORZY

1948

Węgry	1:0	(1:0)

1949

Węgry	2:6	(1:3)
CSR	0:1	(0:0)

Przykre, lecz słuszne żale

reprezentacyjnych obrońców i pomocników

CZŁOWIEK tylko uszarpie się w tych spotkaniach międzypaństwowych — narzekali po meczu w Poznaniu prawie wszyscy obrońcy i pomocnicy polskiej drużyny reprezentacyjnej. — Akcja toczy się niemal pod naszą bramką, własny napad nie potrafi długo utrzymać piłki, a my nie mamy ani chwili wytchnienia!

Żale te są słuszne i zupełnie usprawiedliwione. We wszystkich niemal sprawozdaniach z tegorocznych spotkań reprezentacyjnych powtarzał się do znudzenia ten sam ton:

„Doskonale spisywały się formacje obronne, które wstrzymywały z wielką ambicją napór przeciwnika. Napad praktycznie nie istniał".

W sprawozdaniu z meczu poznańskiego podkreśliłem, że ten sam motyw powtarza się już od dłuższego czasu. Później, kiedy zawodnicy ochłonęli już z ognia walki, kiedy można było z nimi dłużej podyskutować, narzekania te przybrały jeszcze realniejszy wygląd.

Barwiński, który był bohaterem meczu, a który w poprzednich występach naszej pierwszej reprezentacji zdobył sobie również pozytywne oceny, nie krył wcale słów rozżalenia na napady reprezentacyjne.

— Człowiek traci serce i płuca w tym ciągłym szamotaniu. Ledwie oddamy piłkę własnemu napadowi, a wraca ona zaraz na nasze pole?

NIE MAMY KLASOWYCH NAPASTNIKÓW

Niestety, nie ma potrzeby owijać tego w bawełnę, polska piłka nożna choruje poważnie na brak klasowych napastników. Mamy wielu doskonałych bramkarzy, kilku poważnych kandydatów na obronę i pomoc, ale kiedy rozpoczynają się rozważania nad skleceniem jednej choćby reprezentacyjnej piątki napadu — powstaje przykre zjawisko — brak kandydatów!

Już, już zdawało się po meczu z Bułgarią, że nie jest tak źle. Rzeczywistość jednak wykazała, że właśnie jest źle, a „nadforma" z meczu przeciw południowym gościom była po prostu wyskokiem, którego źródła nie da się dokładnie ustalić.

Od Witkowic i Poznania do meczu z Albanią niewiele może się zmienić. Pisząc te słowa oczekujemy na telefon z PZPN, który poda nam skład. Obawiamy się, że nie będzie on rewelacyjny, zresztą skąd brać te rewelacje?

PRÓBA ANALIZY

Bez względu więc na ostateczne ukształtowanie się naszej drużyny, możemy spróbować analizy sił.

Jeden z piłkarzy, który występował w Poznaniu, skarżył się, że prasa przed spotkaniami międzypaństwowymi zamiast nastrajać odpowiednio zawodników, snuje pesymistyczne nastroje.

Tak. Prasa rzeczywiście nie uderza w tony optymistyczne, bo takie postępowanie byłoby błędne. Nie można oszukiwać opinii i „czarować" ją perspektywami urojonych zwycięstw, tym bardziej, że zamiast nich notujemy ciągle niemal niepowodzenia.

Dla przykładu choćby najbliższy mecz z Albanią. Drużyna ta zwyciężyła zlepek łódzko-warszawski zaledwie 1:0, a więc teoretycznie, nawet przy słabym napadzie, powinniśmy zamknąć sezon spotkań międzypaństwowych sukcesem.

Nie wolno nam jednak zapominać, że Albańczycy nie dali z siebie wszystkiego w tym spotkaniu i na pewno rezerwowali siły na mecz warszawski, mający dla nich duże znaczenie prestiżowe.

Nie zapominajmy również, że ten sam zespół uzyskał w Bukareszcie 1:1 z tą samą Rumunią, która pokonała nas dwukrotnie 2:1.

Trzeba jeszcze zanotować, że siła naszych gości to defensywa, a nasza słabość — napad. Jak więc w tych warunkach „nastrajać" przyszłych reprezentantów i jak tłumaczyć opinii, że mecz jest już już dzisiaj wygrany?

MECZ NIE BĘDZIE TYLKO FORMALNOŚCIĄ

Obawiamy się, że spotkanie z Albanią nie będzie wcale formalnością. Być może, że wreszcie pomocnicy i obrońcy przestaną się skarżyć na przeciążenie grą i że własny napad dłużej utrzyma piłkę. Cóż z tego jednak, skoro strona przeciwna potrafi blokować i nie łatwo jest przedostać się przez jej defensywę.

W sytuacji obecnej trudno jest cokolwiek radzić, bo wszelka rada jest tylko wtedy dobra, jeśli może być wykonana. Jak możemy np. radzić naszemu atakowi większe wykorzystywanie skrzydeł, skoro nie posiadamy ich zupełnie?

Czy możemy sugerować strzał z każdej pozycji, jeśli sztuka ta nie została opanowana przez naszych napastników?

Pozostaje więc jedyna taktyka, której z konieczności trzymamy się już od roku:

— Grać ostrożnie, nie dopuszczać przeciwnika do strzału, a jeśli własny napad zdobędzie 1 czy 2 bramki, starać się o utrzymanie wyniku!

Taktyka smutna, odpowiadająca jednak naszym obecnym możliwościom. Jesteśmy przekonani, że formacje obronne wykonają te zadania. Czy jednak napad zrehabilituje się chociaż częściowo, w to już pozwalamy sobie wątpić. Chyba, że ujrzymy znów pierwszą połowę meczu z Bułgarią w Warszawie.

W. GOŁĘBIEWSKI

5 zwycięstw porażek 3 remisy

piłkarzy Albanii

PIŁKARZE ALBANII wstąpili na arenę międzynarodową dopiero po wojnie. W okresie od 1946 r. do chwili obecnej rozegrali oni 13 spotkań międzypaństwowych z czego 5 wygrali, 5 przegrali a 3 zremisowali. Bilans stosunku bramek wynosi 14:16 na niekorzyść Albanii.

1946 r. w Tiranie z Rumunią	1:0
1946 r. w Tiranie z Bułgarią	3:1
1946 r. w Tiranie z Jugosławią	2:3
1947 r. w Sofii z Bułgarią	0:2
1947 r. w Budapeszcie z Węgrami	0:3
1948 r. w Tiranie z Węgrami	3:1
1948 r. w Tiranie z Węgrami	1:2
1948 r. w Bukareszcie z Rumunią	1:0
1948 r. w Tiranie z Węgrami	0:0
1948 r. w Belgradzie z Jugosławią	0:0
1948 r. w Tiranie z Rumunią	0:2
1948 r. w Tiranie z Rumunią	2:1
1949 r. w Bukareszcie z Rumunią	1:1

Sport w ludowej Albanii

zdobywa coraz większą popularność

TRUDNO mówić o sporcie albańskim w okresie przedwojennym, gdyż za panowania króla Zogu nie istniał on niemal zupełnie. Sport nie był wówczas oparty o podłoże społeczne. Istniały wprawdzie i wtedy kluby sportowe, ale należała do nich tylko arystokratyczna burżuazyjna młodzież, która uprawiała sport wyłącznie w celach rozrywkowych.

Ludność Albanii nie mając możliwości uprawiania piłki nożnej, lekkoatletyki, boksu, szermierki itp. — poradziła sobie w inny sposób. Bardzo popularne było przed wojną polowanie, narodowym sportem były zapasy ludowe, które zresztą bardzo mało przypominają dzisiejsze walki zapaśnicze. Do narodowych sportów należały również rytmiczne tańce ludowe oraz walki na miecze w takt rytmiczny muzyki.

CAŁY NARÓD W WALCE Z OKUPANTEM

Podczas okupacji sport zaczął się budzić do życia, ale natrafił na sprzeciw okupantów. Zanikł on jednak zupełnie, kiedy cała młodzież, na wezwanie manifestu komunistycznego, stanęła do walki z faszystowskim okupantem. Prawie cały naród albański znajdował się wówczas w partyzantce lub w obozach koncentracyjnych.

Jednym z pierwszych zadań po wyzwoleniu ze strony państwa ludowego była rekonstrukcja sportu i nareszcie stało się możliwe rozbudowanie boisk, dostarczenie sportowcom sprzętu i instruktorów. Sport od początku rozwijał się planowo, przy czym wzory czerpano ze Związku Radzieckiego.

Pierwotnie najwyższą władzą sportową w Albanii była Federacja Sportowa, później Komitet Kultury Fizycznej, a dzisiaj podobnie jak to wkrótce będzie i w Polsce, sportem albańskim kieruje Komitet Kultury Fizycznej przy Radzie Ministrów.

Dowodem opieki państwa nad sportem jest rezolucja Centralnego Komitetu Partii Pracy (komunistycznej). Na bazie tej rezolucji sport albański zaczął się intensywnie rozwijać.

Obecnie w 1.200 tysięcznej Albanii jest 70 tys. czynnych zawodników.

Sportowcy albańscy w oparciu o opiekę państwa osiągnęli szereg sukcesów. Dla przykładu wymienimy tylko zdobycie przez piłkarzy mistrzostwa w rozgrywkach o puchar państw bałkańskich.

W oparciu o sport wyczynowy rozwinął się także sport masowy. Już w r. 1946, w pierwszym narodowym biegu na przełaj startowało 60.000 sportowców.

Zagadnienie sportu znalazło również miejsce w Konstytucji Ludowej Republiki Albanii, która w § 26 mówi:

„Państwo otacza opieką wychowanie fizyczne młodzieży i przywiązuje do niego głębokie znaczenie, troszczy się o zdrowie, o wzrost sił narodu — sił niezbędnych do pracy i obrony Ojczyzny".

W Krakowie coś się zacięło...

Trzy przeszkody pływaków

Z KRAKOWA wrócił do stolicy ob. Serafin, który z ramienia PZP przebywał w podwawelskim grodzie, w celu uregulowania kwestii treningów i trenera dla kadry pływackiej tamtejszego okręgu. Oto kilka wniosków jakie się nam nasunęły po przeprowadzonej z nim rozmowie:

Kraków jest okrągłem pływackim o dużej przyszłości, ale niestety, wskutek tragicznej śmierci jednego z najlepszych trenerów w Polsce, Czermaka, stanął przed groźbą zupełnego załamania. PZP w trosce o ten dobrze zapowiadający się okrąg, postanowił zaangażować w celu utrzymania i podniesienia poziomu pływackiego w okręgu, jednego z najlepszych jacy przebywają w Polsce trenerów — Węgra, Knausa, z tym, że robił by on wypady do Bytomia na przeszkolenie waterpolistów. Zabrał przeto Węgier swoje „klamoty" i pojechał do Krakowa.

Wydawałoby się, że praca potoczy się gładko. Jest tam przecież piękna pływalnia, są zawodnicy i pełen zapału trener. Tymczasem, coś się zacięło...

Pierwszym i najważniejszym powodem dla którego praca nie potoczyła się gładko, jest sprawa opłat za pływalnię, „Ognisko", które jest gospodarzem pływalni, żąda 1.000 zł za godzinę. Licząc 3 godziny dziennie przy sześciokrotnym używaniu pływalni na tydzień, Okrąg musi płacić 72 tys. miesięcznie! Na taki wydatek, niestety, okręg nie może sobie pozwolić. Przychodzą pływacy, dopytują się o treningi, siedzi trener drogo opłacany, a pracy nie widać.

Z uwagi na fakt, iż opłaty za użycie pływalń są za wysokie nie tylko w Krakowie, ale i innych miastach Polski, dobrze by się stało, aby GUKF, który dotychczas wykazywał wielką troskę o rozwój pływania — obecnie również interweniował.

Drugą przyczyną zastoju w Krakowie jest sprawa godzin i również jest to sprawa o znaczeniu ogólnopolskim. Knaus wprowadził w Krakowie węgierski sposób treningu — rano. Węgrzy wychodzą z założenia, zupełnie słusznego, że młodzież po rannym treningu, lepiej czuje się w szkole zarówno fizycznie jak i umysłowo. Poza tym nie bez znaczenia jest sprawa umiejętnego rozłożenia nauki w domu, po przyjściu ze szkoły.

Tę pożyteczną inowację, powitano przez zawodników z entuzjazmem, zaczyna się torpedować.

Trzecim z kolei powodem zastoju, jest kwestia dość drażliwa i bardzo nieprzyjemna, mianowicie zawiść. Po śmierci Czermaka, na osierocony tron trenera okręgu, kandyduje kl'ku starszych zawodników czy już trenerów. Przyjazd Knausa przyjęli oni za osobistą „obelgę". Rozumiemy, że przedstawiają oni pewien dość nawet duży zasób wiadomości, widzieli wielu trenerów i ich pracę, ale to nie jest jeszcze powód do cichego bojkotowania Węgra. Muszą się z tym pogodzić, że PZP wiedział co czyni, wysyłając Węgra i powtóre wydaje nam się, iż Knaus troszeczkę więcej od nich umie...

Skoro jesteśmy już przy osobie Knausa, chcielibyśmy jeszcze rzucić PZP pod rozwagę: Czy nie należałoby pobytu jego w Krakowie przedłużyć na dłuższy okres, z tym, że do Bytomia mógłby się wybrać dopiero gdzieś pod koniec stycznia?

St. P.

BYTOM — CENTRUM OŚRODKA PŁYWACKIEGO

W ub. tygodniu przebywał w Bytomiu kpt. PZP Majchrzak, który w imieniu pływaków przeprowadził rozmowy z Zarządem Miasta i Woj. Radą Narodową w sprawie udostępnienia pływalni bytomskiej, na projektowany Centralny Ośrodek Pływacki.

Rozmowy poza kilkoma przeszkodami natury formalnej, nie natrafiały na opór. Zarówno Zarząd Miasta, jak Woj. RN odniosły się do projektu bardzo przychylnie, co należy szczególnie podkreślić, jako wzór do naśladowania dla innych miast.

PINGPONGIŚCI WARSZAWY WALCZĄ NA DWA FRONTY

20 listopada warszawscy ping-pongiści walczą na dwa fronty: z Lublinem w stolicy oraz w Radomiu z reprezentacją tego miasta.

Sztafeta Przyjaźni radziecko-czechosłowackiej

PRAGA. — Towarzystwo Przyjaźni Czechosłowacko-Radzieckiej wespół z „Sokołem" zorganizowało gigantyczną „Sztafetę Przyjaźni". Przekaże ona pozdrowienia ludności czechosłowackiej dla narodów Związku Radzieckiego.

Sztafeta, biegnąca dwoma szlakami: południowym i północnym, wystartowała w dniu święta narodowego CSR — 28 października z przed pomnika „Radzieckiego Czołgisty". Na pierwszych zmianach pobiegli rekordzistka CSR na 800 m — Matesova i rekordzista świata na 10.000 m — Zatopek. Ta dwójka przekazała pozdrowienia zespołom, które na przemian z pojedyńczymi biegaczami, doniosą pozdrowienia do miejscowości granicznej, Sobranki. Tam 7 listopada w rocznicę Wielkiej Rewolucji Radzieckiej kapitan Zatopek wymieni pozdrowienia z uczestnikami młodzieży radzieckiej. Następnie rekordzista świata samolotem przewiezie pozdrowienia do Pragi, gdzie pozdrowienia narodów ZSRR dla Czechosłowaków będą odczytane na wiecu, organizowanym z okazji Wielkiej Rewolucji Radzieckiej.

W Sztafecie Przyjaźni urządzonej pod hasłem „Bez Rewolucji Radzieckiej nie mielibyśmy wolności" uczestniczyć będzie 60 tysięcy sportowców czechosłowackich.

Warszawska Krokiew

W Parku Sobieskiego na skarpie Wisłanej zawodnicy AZS-u Warszawskiego rozpoczęli budowę skoczni narciarskiej. Plan skoczni został zaakceptowany przez PZN. Będzie można na niej uzyskiwać skoki długości około 15 metrów. Budowę skoczni finansuje ZS Spójnia. Ogólne koszty budowy wyniosą 67 tys. zł (S.)

Torpedo już w finale pucharu ZSRR

MOSKWA. W pierwszym półfinałowym meczu o puchar ZSRR spotkały się drużyny „Dynamo" i Spartaka". Emocjonujące to spotkanie zgromadziło 80 tys. widzów na stadionie „Dynamo". Gospodarze zapewnili sobie już w pierwszej połowie gry prowadzenie 2:1 i wydawało się, że ukończą mecz jako zwycięzcy. Na pół minuty jednak przed końcem spotkania „Spartak" zdobył wyrównującą bramkę.

Wobec stanu remisowego, mecz został przedłużony o dalsze 30 min., ale mimo ciągłych ataków „Spartaka" nie przyniósł rozstrzygnięcia. O wejściu do finału zadecyduje ponowny mecz, między obu drużynami.

Pierwszym finalistą rozgrywek piłkarskich o puchar ZSRR jest drużyna „Torpedo", która w półfinałowym meczu pokonała obrońcę pucharu — CDKA 2:1 (1:1).

W finałowym spotkaniu, które odbędzie się 4 listopada, przeciwnikiem „Torpedo" będzie zwycięzca meczu „Dynamo" — „Spartak".

Pech praski nie skompromitował

Młodzi piłkarze nie zasłużyli na porażkę 0:1

(SPECJALNY WYSŁANNIK „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO" RED. T. MALISZEWSKI DONOSI):

PRAGA, 1.11. — CSR JUNIORZY — POLSKA JUNIORZY 1:0 (0:0). Bramkę dla CSR zdobył Fiktus. Sędzia Ruzicka, widzów ok. 4000.

POLSKA: Paprotny (Urania Kochłowice); Kaszuba (Ogn. Crac.), Piotrowski (Prokocim); Hajduk (Ruch), Hodyra (Drukarz W-wa), Bieniek (Garb.); Sąsiadek (Legia W-wa), Majewski (Stal. Sosn.), Jankowski (Górnik Kat.), Biskupek, (Pol. Byt.), Szczepański (Pol. W-wa), Kulesza (Okęcie W-wa).

CSR: Dvoracek; Hożek, Oprchal; Ostredal, Kadlec, Urban I; Brezowski, Fiktus, Capek, Drevikovsky, Urban II.

W Witkowicach przegraliśmy zasłużenie, w Poznaniu (jak dowiedziałem się z kilku słów przez telefon) „wymęczyliśmy" zwycięstwo po grze nie przynoszącej chluby, w Pradze...

Juniorzy nasi mieli doprawdy pecha. W szatni prezes Czechosłowackiej ZPN p. Bryndacz powiedział: — „Chłopcy Wasi nie zasłużyli na przegraną, grali lepiej, im należało się zwycięstwo".

Nie ulega wątpliwości, że Polacy mogli wygrać. Mieli znacznie więcej m[illegible]wanych szans. Fakt, iż nie umieli ich wyzyskać powoduje pewne obniżenie klasyfikacji. Stąd dochodzimy do wniosku, że wynik remisowy byłby całkowicie usprawiedliwiony.

Jeśli prezes Czechosłowaków mówił o naszej wyższości, to będziemy sprawiedliwi i powiemy: młodzi piłkarze CSR mieli również doskonałe okresy, mieli indywidualne zagrania, świadczące o dobrej szkole technicznej. Ponieważ jednak tego rodzaju okresy były i po przeciwnej stronie więc też wynik bez zwycięzcy i zwyciężonego miałby swoje uzasadnienie, z tym że zwycięstwo Polaków leżało w granicach realnych możliwości.

LEKKA PRZESADA

Gospodarze cieszyli się naturalnie zwycięstwem, ale czy w głębi duszy byli również tak bardzo zadowoleni? Obawiam się, że nie! Słyszałem o juniorach czechosłowackich tak wiele superlatywów, że szczerze mówiąc bałem się trochę, by nie powtórzył się wynik debreczyński, co na tle wydarzeń niedzielnych dobiłoby nas do reszty. Okazało się jednak, że twierdzenie, jakoby z tej młodej kadry miało przyjść zbawienie czechosłowackiej piłki nożnej, która na podstawie tradycji ma przecież prawo sięgać do najwyższych szczytów, jest nieco przejaskrawione.

Spoglądając na mecz na historycznym boisku Slavii, gdzie za dawnych lat „głowę kłady" najznakomitsze drużyny Europy, gdzie panował kult najpiękniejszego futbolu, dochodziłem do wniosku, że w gruncie rzeczy oba te młodzieżowe zespoły są niejako odbiciem umiejętności i sposobu gry swych starszych bardziej doświadczonych kolegów.

Czechosłowacy, mieli zagrania, przypominające drugą połowę meczu witkowickiego, gdzie widziało się z rzadka rozsiane próbki dawnej pięknej szkoły. Nawet jedyna bramka, jaka padła, znalazłaby odpowiednik w tej pierwszej nieszczęśliwej ze stadionu morawskich „Hutników". I tam wydawało się, że nie ma już zagrożenia, a tu minimalny błąd, w prostej sytuacji, spowodował katastrofę. Młodzi Czechosłowacy przy całej energii, jaką niejednokrotnie wkładali w akcje, nie umieli pod bramką dojść do pozycji stuprocentowego sukcesu.

SZCZĘŚLIWA BRAMKA

Z opresji wybawił ich dopiero rzut wolny w 20 min. po przerwie. Nie wyglądał on groźnie. Strzał egzekutora szedł stosunkowo wolnym łukiem, noga jednego z kolegów podniosła go jeszcze wyżej, nie dodając specjalnej szybkości. Bramkarz polski stał na linii strzału, tak że nie zaskoczyła go żadna zmiana kierunku. Wystarczyło jedynie podnieść ręce, a piłka na pewno nie przeszłaby pod poprzeczką. Paprotny źle wykalkulował; sądził że przejdzie ona ponad nią, a ponieważ nie ma jeszcze rutyny i doświadczenia, które nakazywałoby na każdy wypadek asekurować się próbą obrony, więc też zapewne ku niemniejszemu własnemu zdziwieniu, niż widowni, stwierdził nagle — że piłka jest w siatce.

Do końca pozostało wprawdzie jeszcze 25 minut, ale trudno wymagać od młodych zawodników, by zachowali spokój, by jeszcze bardziej się zacięli i złamali opór przeciwnika, który dysponował dobrym, inteligentnym bramkarzem. W szeregi polskie wkradł się raczej lekki chaos, akcje stały się mniej skoordynowane i w miarę posuwania się wskazówek zegara następowało zrezygnowanie.

W Pradze znalazło się kilku członków PZPN, którzy, jak się zdaje, nie widzieli jeszcze dotychczas naszych juniorków. Nic dziwnego, że byli oni dla nich niejako rewelacją, gdyż po doświadczeniach ze starszymi, liczyli zapewne na zupełny prymityw.

Na wiosnę w czasie wycieczki węgierskiej miałem pod adresem juniorów szereg poważnych zastrzeżeń natury — że tak powiem — wychowawczej. Gdy chodzi o walory techniczno - piłkarskie widziałem zarówno ich zalety i wady. W drużynie „praskiej" znalazłem sporo znajomych z Debreczyna, ale też i wiele nowych twarzy. Fakt wymiany poszczególnych członów bez szkody dla całości świadczyłby, że nasza kadra równorzędnych juniorów jest spora.

LEPIEJ, NIŻ NA WIOSNĘ

Wydaje mi się, że porównanie występu w Pradze z debreczyńskim i szinfockim wypada raczej na korzyść obecnej reprezentacji. Poprawił się wyraźnie Piotrowski, który był jednym z najlepszych naszych zawodników i któremu wybaczamy dwie skiksowane na „balon" piłki w kierunku równoległym do własnej bramki. Ofiarność swą i energię okupił dwukrotną kontuzją. Po pierwszej wrócił na boisko, druga wymagała ocucenia w szatni, na szczęście bez konsekwencji. Kaszuba był tym razem słabszy. Wytłumaczono mi jednak, że od dwu dni pozostawał na diecie. Zresztą nie popełnił kapitalnego błędu, toteż należy mu się również wyróżnienie.

Bramkarz Paprotny dobrze się ustawiał. Chwyty jego nie posiadają jednak koniecznego stylu, należy więc w tym kierunku wytrwale popracować, gdyż chłopak ma dobre warunki.

Pomoc była bodajże najlepszą częścią naszego zespołu. Miłą niespodziankę sprawił nam środkowy Hodyra, który staturą, jak by się wydawało, nie bardzo nadaje się na stopera. Tymczasem warszawianin energicznie wkraczał, dobrze się ustawiał i pod koniec, gdy wytworzyło się lekkie bezhołowie zdecydowanie szachował przeciwnika.

Bieniek otrzymał, o ile pamiętam, najlepszą notę po węgierskiej eskapadzie. I tym razem był na wyżynie, jakby zmężniał — niestety i w... manierach. Dwa jego „wyskoki" nie były na miejscu i prosilibyśmy bardzo, by co prędzej zrezygnował z naśladownictwa swych starszych kolegów na polu, za które... zbiera się dyskwalifikacje. Bieniek ma wszelkie dane, by szybko wejść w skład naszych czołowych zawodników toteż nie powinien trwonić swego talentu.

Hajduk tym razem znalazł się wakcji. Potrzeba mu było nieco czasu, by rozegrać się i w drugiej połowie był już bardzo widoczny.

NIEWYZYSKANE SZANSE

Atak grał może najmniej równo. Miał momenty bardzo dobre, miał też i chwile chaosu. Działo się to przede wszystkim wówczas, gdy zawodnicy w wielkim feworze tracili dokładność podań. Sąsiadek mógł rozstrzygnąć mecz na naszą korzyść i to w poważnym stosunku. Zanotowałem cztery murowane pozycje, było ich jednak więcej. Przeciwnik stosując pułapki ofsidowe mógł paść sam ich ofiarą. Skrzydłowy nasz miał bowiem dostateczną szybkość, by otrzymawszy dobrze wypuszczoną piłkę do przodu uciec całej rforze. Szkoda tylko, że tracił on głowę i zamiast iść ostro po przekątni, tak by mieć pole do frontowego strzału, dochodził do bramki z prawej strony, zwężając sobie kąt i ułatwiając zadanie bramkarzowi. Ponieważ powtórzyło się to kilkakrotnie, musimy mu to wytknąć. Poza tym miał szereg efektownych zagrań, świadczących o zupełnie dobrym poziomie technicznym.

Lewoskrzydłowy Kulesza miał utrudnione zadanie z uwagi na papierową wagę, o ile jednak udało mu uwolnić się od przeciwnika spisywał się nieźle. Łącznicy pamiętali tym razem częściej o konieczności cofania się. Majewski był bardziej rozważny, niż Szczepański, który rozpoczął jednak walkę w efektownym stylu. Jankowskiego zamienił po przerwie Biskupek. Kierownictwo spodziewało się prawdopodobnie, że Polonista bytomski doda napadowi siły przebojowej. Biskupek rzeczywiście starał się. Biegał tu i tam, wplątywał się w bezpośrednie starcia, ale w sumie był chaotyczny. Nie wydaje nam się, by wymiana Jankowskiego była konieczna.

JABŁKO PRZY JABŁONI

Wspomniałem powyżej o drużynach „młodych", jako odbiciu starszych zespołów. Gdy chodzi o Polskę paralela da się przeprowadzić nawet w strukturze. Również w czołowej naszej reprezentacji szóstka defensywna (bramkarz, obrona, pomocnicy) stanowi pewną ustabilizowaną wartość, podczas gdy napad jest raczej „płynny". Również i w czołowej reprezentacji rozumowe ujęcie gry w ogniu pełnej walki pozostawia nieraz wiele do życzenia. Młodzi piłkarze nasi znalazłszy się na boisku zapominali, zdaje się, o zasadach, które zapewne wpaja im się na lekcjach teoretycznych. Dlatego też dawali raz po raz brać się na pułapki ofsidowe, przy czym zachodziły wypadki, że spalony był niemal cały atak!

Z drugiej strony, nasza defensywa, mając tak dobry przykład czechosłowacki, nie pomyślała, by go naśladować. W momentach, gdy napastnicy przeciwnika wysuwali się daleko do przodu, wystarczyło wyskoczyć kilka kroków w kierunku linii środkowej, by w zarodku stłamsić każde poczęcie ofensywne. Nasi obrońcy względnie pomocnicy szli tymczasem w tył i umożliwiali przeciwnikowi rozpoczęcie akcji na polskim przedpolu. Ale stosowanie tej taktyki jest kwestią specjalnych studiów.

O młodzieży czechosłowackiej mówiliśmy ogólnie. Należało by teraz dodać, że wyróżniała się prawa strona napadu. Doskonale spisywał się bardzo dobrze zbudowany bramkarz. Obrońcy wyspecjalizowali się w taktyce ofsidowej.

Gra miała przez cały czas ciekawy przebieg. Początkowo przeważali w polu gospodarze w znacznej mierze dzięki wysunięciu się obu obrońców do linii środkowej. Później gra była bardziej otwarta przy zwiększonej inicjatywie Polaków. Sytuacje bramkowe Sąsiadka powstawały w okresie ataków czeskich.

Po przerwie przeważali Polacy aż do chwili nieszczęśliwej bramki, później gra stała się bardziej chaotyczna i niepotrzebnie ostra, za co odpowiedzialny był po części sędzia, który z miejsca powinien był ukrucić temperamenty chłopaków. Mecz zakończył się okresem energicznych prób Polaków uzyskania wyrównania.

Sędzia p. Ruzicka nie był na najlepszym poziomie, mimo, że nie stał przed trudnym zadaniem.

„17 listopada"

taką nazwę przybrała drużyna piłkarzy Albanii w meczu z reprezentacją Łodzi. „17 listopada" jest znanym i dobrym zespołem albańskim.

Foto Franckowiak—API

8 występów międzynarodowych lekkoatletów polskich w 1950 r.

WE WTOREK, 1 bm. wrócił do Warszawy z Luksemburga prezes PZLA, dyr. Czesław Foryś. Był on w Luksemburgu na posiedzeniu Komisji Kalendarzowej Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego. Komisja ta w dniu 29 października uzgadniała terminy wszystkich imprez międzynarodowych w lekkoatletyce na r. 1950.

— Kto był obecny w Luksemburgu? — zapytujemy prezesa Forysia.

— Zjawili się reprezentanci tylko 9 państw. Reprezentowane były prócz Polski: Belgia, Francja, Anglia, Holandia, Italia, Jugosławia, Szwajcaria i Luksemburg.

— Trzeba przyznać, że niewiele— wtrącam. — Dlaczego brak było np. Szwedów?

— Nieobecność Szwedów była niezrozumiała i nieusprawiedliwiona. Szwedzi wprowadzili przez swą absencję wiele zamieszania, gdyż przedstawiciel Szwecji miał reprezentować interesy wszystkich państw północnych.

— Gratulowano mi serdecznie wyników Stawczyka i Adamczyka, najlepszych w Europie w swych specjalnościach.

Przy omawianiu kalendarzyka spotkań międzypaństwowych liczne nasze kontakty zagraniczne wywoływały zdumienie. Przedstawiciel Anglii, Crump prawie przy każdym naszym spotkaniu międzynarodowym pytał czy, aby na pewno taki mecz się odbędzie. Najbardziej był zdziwiony, gdy podaliśmy mecz juniorów Polska — Węgry.

My natomiast dziwimy się zdziwieniu mr Crumpa, który najwidoczniej nie rozumie, że to, co jest niemożliwe w sporcie kapitalistycznym, a więc masowość i opieka nad młodzieżą,- jest w warunkach Demokracji Ludowej rzeczą oczywistą.

— A jak wygląda nasz program?

— W pierwszych dniach lipca odbędzie się mecz kobiecy Polska — Rumunia w Warszawie oraz trójmecz Polska — CSR — Rumunia w Bukareszcie (1—2 lipca). Następnie mężczyźni udadzą się do Sofii, gdzie rozegrają 8 i 9 lipca mecz z Bułgarią.

W sierpniu kobiety walczyć będą z CSR (5) i z Węgrami (12). 12 i 13 sierpnia w Warszawie odbędzie się mecz mężczyzn Polska — Węgry. Między 23 a 27 sierpnia mamy startować w mistrzostwach Europy w Brukseli.

Oprócz spotkań seniorów odbędzie się w roku przyszłym pierwsze w historii polskiej lekkoatletyki międzypaństwowe spotkanie juniorów. Przeciwnikami naszych młodzików będą Węgrzy. Mecz odbędzie się w Budapeszcie 9 i 10 września.

Ustalono także miejsce przyszłorocznego zjazdu komisji. Konferencja odbędzie się w Szwajcarii, w Lozannie. Kandydatura CSR (Praga) wobec nieobecności delegata czechosłowackiego upadła. Miejsca następnych zjazdów będą uchwalane co rocznie.

Czy poza sprawami kalendarzowymi omawialiście jakieś inne?

— Mówiło się trochę o mistrzostwach Europy. Bilety wejściowe są już wyprzedane. Ustalony jest także szczegółowy (minutowy) program mistrzostw. Poza tym zapraszano Polaków na „Bieg Narodów", odbywający się co roku na Zachodzie, na wiosnę na trasie przełajowej. Mówiono także, że Szwajcarzy szukają przeciwniczek dla swych reprezentantek, a Kanadyjczycy dla swych juniorów.

Hokeiści chcą pojechać do Pragi

ale muszą na to zasłużyć

BRNO, 2.11 (tel. wł.) — Już przeszło tydzień przebywają hokeiści polscy na obozie kondycyjnym w Brnie. Rozwiązanie obozu nastąpi w sobotę i wieczorem tegoż dnia Polacy rozegrają pod firmą warszawskiej Legii mecz z reprezentacją Ołomuńca, a w niedzielę odbędzie się prawdopodobnie spotkanie z reprezentacją Pardubic.

Jeżeli w obu tych spotkaniach hokeiści nasi wykażą dobrą formę, projektuje się rozegranie meczu z CLTK w Pradze. Spotkanie to odbyłoby się w przyszłym tygodniu.

Ziaja zjawił się dopiero w środę wieczór, natomiast o Kowalskim nic nie słychać i prawdopodobnie nie weźmie on już udziału w treningach drużyny.

W miarę upływu dni polepsza się forma naszych zawodników, którzy początkowo słabo poruszali się na lodzie. Poprawa formy uwidacznia się w spotkaniach treningowych, rozgrywanych prawie codziennie. Polacy grają w zespołach mieszanych polsko-czeskich i nie ustępują wcale swym kolegom. Dotychczas najlepiej prezentują się: Bromowicz, Gansiniec, Csorich, Skarżyński, Lewacki i Maciejko.

Obozowicze zostali podzieleni na cztery drużyny. W zespołach „A" i „B" grają wyłącznie Czesi, drużyny „C" i „D" są mieszane.

W ciekawszych spotkaniach treningowych drużyna „A" wygrała z „B" 6:2 (1:0, 4:0, 1:2) a zespół „C" wygrał z „D" 6:3 (2:1, 4:2, 0:0), przy czym w drużynie zwycięzców grało 5 Polaków, a w zespole „D" — 4 naszych hokeistów.

W poniedziałek drużyna nasza była obecna na zakończeniu etapu sztafety z okazji Tygodnia Pogłębienia Przyjaźni Czechosłowacko-Radzieckiej. Sztafeta ta odbywa drogę z Pragi do granicy ZSRR na przełęczy dukielskiej.

W czwartek hokeiści odbyli normalny trening, a w godzinach wieczornych udali się na uroczystą akademię z okazji Tygodnia Przyjaźni.

Nastroje na obozie są bardzo dobre. Hokeiści są pełni zapału przed meczami, po których dużo sobie obiecują. Wszyscy odgrażają się, że zagrają tak, by nie było wątpliwości, czy należy doprowadzić do skutku mecz z CLTK.

Skonecki i Piątek już przegrali w Sztokholmie

SZTOKHOLM, 1.11 (tel. wł.) — Skonecki po początkowych sukcesach w królewskim turnieju na kortach krytych, uległ znanemu tenisiście szwedzkiemu Axelssonowi 5:7, 3:6. Przyczyną porażki Polaka był handicap, który Skonecki według postanowień komisji sędziowskiej musiał dawać Szwedowi, mimo, iż ten nie zalicza się do zawodników stałych, o których w takich wypadkach mówi regulamin turnieju. Skonecki dawał Axelssonowi wyrównanie minus 15 i minus 30 na przemian w każdym secie.

Piątek również przegrał w spotkaniu ze Szwedem Ekblomem po zaciętej walce 3:6, 7:5, 4:6.

Była to druga minuta gry

w meczu Polska B — CSR B. Skromny wypiąstkował w pole strzał po rzucie rożnym, ale poprawka dotarła do celu i CSR zdobyło prowadzenie. Foto API

Radzieccy mistrzowie Związków Zawodowych

MOSKWA.—Ponad 200 czołowych pięściarzy ZSRR uczestniczyło w mistrzostwach Zw. Zawodowych.

Tytuły mistrzów Zw. Zaw. ZSRR zdobyli: w muszej — Kudriawcew, w koguciej — Anopow, w piórkowej — Kniaziew, w lekkiej — Mulin, w półśredniej — Szczerbakow, w średniej — Bielajew, w półciężkiej — Turia, w ciężkiej — Koroliew.

PZPN likwiduje papierową wojnę

PROTEST Ogniwa Polonii Bytom odnośnie zawieszenia w prawach członkowskich ZKS Górnik Szombierki nie został przez zarząd PZPN rozpatrzony, gdyż jest on sprzeczny z uchwałą Walnego Zgromadzenia.

Polonia bytomska „wyszperała", że w okresie, kiedy Górnik był zawieszony przez okręg, za nieuregulowane składek — rozegrał dwa mecze ligowe, w których zdobył 4 pkt. Jeśliby więc PZPN załatwił sprawę po myśli bytomiaków, to mieliby oni jeszcze poważne szanse utrzymania się w lidze.

Na szczęście, papierowa wojna została przez zarząd PZPN przerwana i nikt nie zleci z Ligi dlatego, że nie wypełnił na czas zobowiązań finansowych.

7 osobowy Kapitanat PZB

Na środowym zebraniu zarządu PZB, ukonstytuował się 7-osobowy kapitanat w składzie: Lisowski, Neuding i Krasuski (W-wa), Derda (Poznań), Sikorski (Łódź), Łukaszewski (Śląsk) i Wiśniewski (Gdańsk).

Drugie reprezentacje Polski i CSR

przed meczem w Poznaniu, który przyniósł naszym barwom zwycięstwo 2:1. Foto API

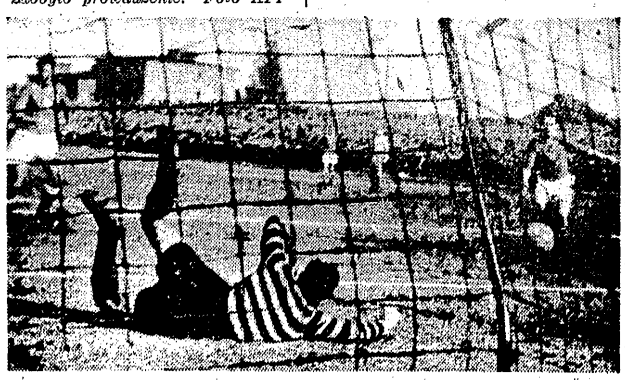

Nowe metody pracy

zapowiedział zjazd trenerów kosza

WYDZIAŁ Sportowo-Wyszkoleniowy PZKSS zorganizował ostatnio w Warszawie konferencję trenerów drużyn ligowych mającą na celu zapoznanie kadry co do zmian, jakie zeszły w metodach nauczania oraz systemach gry w koszykówkę, ustalenie obowiązków jakie ciążą na trenerach oraz zorientowanie się w zasadniczych bolączkach odczuwanych w terenie na niwie wyszkolenia.

Konferencji przewodniczył w-prezes PZKSS Maleszewski, który po przemówieniach wstępnych prezesa Nawrockiego, oraz w-prezesa sportowego Kowalewskiego, zanalizował w obszernym referacie błędy w dotychczasowej działalności oraz przedstawił wymagania jakie stawia się kadrze trenerskiej.

Szeroko ujęta samokrytyka objęła wszelkiego rodzaju niedomagania natury organizacyjnej, sportowej i ideowo-wychowawczej, stojące u źródeł ostatnich niepowodzeń koszykarzy: brak długofalowego planu w szkoleniu zespołów, zaniedbanie zaprawy fizycznej, zbyt powierzchowne ćwiczenia techniki, zlekceważenie problemu rezerw i juniorów, niedostateczny nacisk na stronę ideowo-wychowawczą, oraz brak atmosfery współpracy między trenerami, stanowią zdaniem referenta zasadnicze błędy, których uniknięcie jest jednym z nieodzownych warunków postępu.

UCHWAŁA BP KC PZPR DROGOWSKAZEM

Apelem o uwielokrotnienie dotychczasowej pracy wychowawczej nad zawodnikami zgodnie ze wskazaniami Uchwały BP KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu, oraz zastosowanie się do wytycznych PZKSS w dziedzinie metod nauczania nawiązał referent do dalszej części konferencji, w której trener Kłyszejko przedstawił zebranym swe obserwacje z Mistrzostw Akademickich świata w Budapeszcie, uzupełniając je wnioskami odnośnie przygotowań polskiego zespołu.

Część techniczna konferencji poświęcona była omówieniu systemów obrony i atakowania, przy czym w toku ożywionej dyskusji przyjęto za obowiązujące rozpoczynanie szkolenia obrony od systemu „każdy swego", a atakowania od „ataku szybkiego".

Przerobienie w skrócie całego materiału na sali Ośrodka rozświetliło szereg niejasności, a dostarczyło przy tym obserwatorom sporo satysfakcji, gdy się widziało kadrę trenerską w akcjach przypominających najlepsze czasy naszej koszykówki. Wśród zebranych bowiem z całej Polski 16 trenerów znajdowało się aż 6 byłych a 2 obecnych reprezentantów Polski.

GORĄCA DYSKUSJA

W drugim dniu konferencji dzięki wygłoszeniu przez trenera Kłyszejko 2 wykładów o charakterze naukowym na temat zasad i metod nauczania, oraz po zreferowaniu przez ob. Maleszewskiego projektu planu wyszkoleniowego, zapowiadającego reformę organizacyjną, wraz z pogłębieniem współpracy z terenem, wywiązała się gorąca dyskusja, w toku której poszczególne wypowiedzi zobrazowały trudności tkwiące w terenie.

Większość bowiem bolączek wypowiedzianych w pełnej trosce o dobro sportu polskiego tyczyło się spraw sprzętu, hal, kadry oraz rozpracowania materiału naukowego.

Stwierdzono konieczność generalnego zalawienia produkcji znormalizowanych piłek do koszykówki, których brak daje się bardzo poważnie odczuć we wszystkich klubach (zważywszy, że do szkolenia grupy 20—25 osób, jest niezbędne 3—6 piłek).

UCHWAŁY

Uchwalono przekazać Zarządowi PZKSS z prośbą o interwencję w GUKF kwestię racjonalnego wykorzystania istniejących hal, nadających się do uprawiania koszykówki, podając aż tak rażące przykłady jak: sala sportowa Zarządu Miejskiego w Gnieźnie użyta jest jako zespisko zboża, w nowo otwartej wspaniałej hali łódzkiego Włókniarza (Wimal) nie można trenować, bo środek jej jest zawsze zajęty przez urządzenia bokserskie wzgl. podniesienia dla występów artystycznych.

Wypowiadano się za koniecznością wysyłania szerszej ilości trenerów zagranicę, celem uzupełniania ich wiadomości. Rzucano słuszne projekty zwoływania czołowej kadry na mecze międzypaństwowe.

Najpoważniejszą zdobyczą konferencji było bezwzględnie uchwalenie przez aklamację wniosku w sprawie powołania do Wydziału Wyszkoleniowego PZKSS szeregu trenerów, którzy tworzyliby kolektyw na kształt rady wyszkoleniowej koszykówki.

Postawiono jako zasadniczy dezyderat w stosunku do WSW PZKSS opracowanie instrukcji wyszkoleniowej, ujmującej szczegółową systematykę i metodykę nauczania.

Konferencja zakończyła się omówieniem szeregu zmian w przepisach gry, przez przewodniczącego Wydz. Spr. Sędz. Czmocha.

Pierwszy zjazd trenerów koszykówki i poziom konferencji jest olbrzymim krokiem naprzód w dziedzinie wyszkolenia — mając zapoczątkować poważną akcję zmierzającą do podniesienia poziomu i odrobienia zaległości, jakie się utworzyły w tej dziedzinie sportu.

W. M.

Powiększona rodzina koszykarzy

rozpoczyna długotrwały bój ligowy

12 KLUBÓW ligi koszykówki rusza w najbliższą niedzielę do ciężkiego boju, o tytuł mistrza Polski. Zakończy się on nie wcześniej jak 2 kwietnia 1950 r. 11 spotkań wyjazdowych i tyleż meczy na własnym terenie czeka każdą drużynę. Minimalna ilość terminów wolnych od rozgrywek, spowodowana powiększeniem ligi do 12 drużyn, stwarza dla naszej czołówki trudne zadanie przed piętrzącymi się trudnościami.

Brak sal, piłek, dostatecznej ilości wykwalifikowanych trenerów, a przede wszystkim silnych rezerw nie nastrajają optymistycznie co do szybkiej i widocznej poprawy poziomu ligi koszykówki.

W porównaniu z rokiem ubiegłym — kiedy to wyjazdy na podwójne mecze na soboty i niedzielę i to tylko do jednego miasta były trzykrotne (Poznań, Łódź i Kraków) — w obecnym sezonie powiększą się jeszcze o dwa wyjazdy, przy czym te ostatnie będą specjalnie ciężkie, gdyż koszykarze będą zmuszeni grać w sobotę w Gdańsku lub Krakowie, a w niedzielę w Toruniu lub Katowicach — względnie odwrotnie.

Być może jednak, że ostatnie zebranie elity trenerów koszykówki, na którym powzięto szereg ważnych postanowień, prędzej odbiją się na pracy w klubach oraz wywrze wpływ na zrozumienie powagi chwili przez wszystkich koszykarzy — niż należałoby to sądzić. W tym wypadku już po kilku pierwszych terminach ligowych należałoby więc oczekiwać poprawy. Narazie jednak pierwsze spotkania nie otrzymają zapewne pochlebnych recenzji, do czego skłaniają nas jeszcze próbne, nieliczne zresztą, treningowe galopy ligowców.

Opierając się na ich podstawie należałoby znów wskazać na poznańskich kolejarzy jako na mistrza Polski 1950 r. Pozostałe drużyny wykazały się dotychczas tak słabą i zmienną formą, że wszystkie niespodzianki są możliwe, zwłaszcza że w kilku drużynach zaszły poważne zmiany personalne: Warcie poznańskiej ubył Ruszkiewicz, który jeśli zdąży załatwić wszystkie formalności to wystąpi wkrótce w barwach Kolejarza Poznań; jeden z „asów" łódzkiego Włókniarza Dowgird wzmocnił poważnie Spójnię Łódź; Paszkowski przenosi się z AZS Kraków do Gwardii, choć ta ostatnia zapowiada mocno odmłodzony skład; jedyny ligowy klub stolicy AZS występować będzie bez swych 2 najlepszych graczy Bartosiewicza i Popiołka. Ten ostatni przenosi się do A klasowej Polonii, a pierwszy czeka zapewne na... specjalne zaproszenie go przez swoje kierownictwo do przychodzenia na treningi i występowanie w rozgrywkach...

6 LISTOPADA w pierwszym terminie rozgrywek, tradycyjnie już, spotkają się ze sobą, tam gdzie to jest możliwe, miejscowi rywale.

W Krakowie AZS z Gwardią, w Poznaniu Warta z Kolejarzem i w Łodzi ŁKS Włókniarz ze Spójnią. Natomiast w Warszawie ujrzymy niespodziewanego benjaminka ligi Kolejarza z Ostrowa Wlkp., w Katowicach „sprawczyni" 12 klubowej ligi — Cracovia będzie udowadniać swych praw do niej w walce z cudem uratowaną Stalą ze Świętochłowic, a w Gdańsku pełnoprawny beniaminek Kolejarz Toruń zmierzy się ze Spójnią, która mimo nie gorszych od innych drużyn kwalifikacji — również zbiegowi okoliczności zawdzięczać może miano ligowej drużyny.

Które z drużyn wygrają te spotkania? — zapyta zapewne każdy kibic koszykówki. Aby więc tradycji w omówieniach stało się zadość podajemy nasze typy: Kolejarz Poznań, Spójnia Łódź, Cracovia, AZS W-wa, Spójnia Gdańsk i raczej Gwardia Kraków.

Z ligi w sezonie obecnym spadają 2 drużyny, a na ich miejsce wejdą 2 najlepsze zespoły z rozgrywek A klasowych.

szer.

Kurkowska-Spychajowa oblężona

przez młodzież szwedzką

Stockholm, w październiku

„RZEGLĄD SPORTOWY" pisał ostatnio dość dużo o upadku piłki nożnej w Szwecji. Upadek nastąpił głównie na skutek opuszczania szeregów amatorskich przez czołowych graczy. Otóż trzeba przyznać bezstronnie, że istotnie tak jest.

Będąc przejazdem w Szwecji byłem widzem na meczu Szwecja — Norwegia i na jednym ze spotkań najlepszego szwedzkiego klubu Malmö FF. Oba spotkania, chociaż ciekawe, daleko odbiegają np. od spotkań czołowych drużyn angielskich. Gracze szwedzcy dysponują poważnym zasobem umiejętności technicznych i indywidualnie przewyższają poważnie polskich graczy, ale gra zespołowa, taktyka, krycie przeciwnika, są na poziomie przeciętnym, a często poniżej tego poziomu.

Malmö FF jest drużyną, która w 11 grach o mistrzostwo Szwecji nie straciła ani jednego punktu, wygrywającą dotychczas wszystkie spotkania i uzyskując stosunek bramek 41:9. Zawdzięcza ona ten wynik, zdaje się, odmiennej taktyce gry, ostrym, choć rzadkim strzałom i dobrym tyłom. Odmienna taktyka polega na dużo dalszym wystawianiu piłki łącznikom, czy skrzydłowym, niż to ma miejsce w dobie dzisiejszej — w stylu, który przypomina „fory" wypuszczane przez Kałużę Poznańskiemu.

Spotkanie Malmö FF z Djurgarden, któremu przyglądała się rekordowa ilość widzów (powyżej 39.000) miał bardzo ładną oprawę. Rozegrano mianowicie **pokazowe zawody łucznicze**, przy czym wśród mężczyzn brał udział m. in. 3-krotny mistrz świata — Szwed **Deutgen**, a wśród kobiet — m. in. wielokrotna mistrzyni świata — Janina **Kurkowska-Spychajowa**.

O Kurkowskiej-Spychajowej należy napisać specjalnie przychylnie. Jest ona tu znana i lubiana a wdzięczna jej sylwetka, z chwilą wejścia na boisko, została przyjęta gromkimi oklaskami. Mistrzyni Polski, choć miała obie dłonie chore, w bandażach i plastrach, wypadła b. dobrze. Na długim dystansie uległa nieznacznie b. mistrzyni Szwecji Kjellson, na krótkim jednak wzięła rewanż, bijąc na głową swe przeciwniczki i zdobywając blisko 50% więcej punktów od zawodniczki, która zajęła drugie miejsce. Publiczność interesowała się żywo przebiegiem zawodów i nagradzała brawami udałe serie łuczników i łuczniczek. Sport ten ma w Szwecji dużo zwolenników, wskutek czego występy Polki są, choćby tylko z powodów propagandowych, niezwykle cenne.

O popularności Kurkowskiej-Spychajowej świadczy m. in. następujący obrazek z jej występu zorganizowanego dla młodzieży szkolnej w pobliżu Sztokholmu.

Po przyjściu na boisko i zdjęciu płaszcza, Polka została przez tłum młodzieży tak ściśnięta, że nie mogła dostać się ani do torebki, ani do sprzętu. Młodzież zorganizowała „nalot", prosząc o autografy. Łucznicze polskiej wciskano różne świstki papieru, książeczki, chusteczki, albumy i ...wieszaki szkolne. Podczas strzelania, młodzież nagradzała ją niemilknącymi oklaskami, i z wielkim żalem żegnała Polkę, prosząc o rychły przyjazd.

„Widz"

15 lecie FSGT

z udziałem polskich sportowców

FEDERACJA Sportowa Francuskich Związków Zawodowych (FSGT) organizuje między 15 a 23 grudnia wielki Zlot Sportowy z okazji 15-lecia istnienia. Do udziału w Zlocie zaproszone zostały reprezentacje wielu państw m. in. i Polski.

Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ postanowiła wysłać do Francji 15 piłkarzy, 10 bokserów i 10 gimnastyków. Na czele ekspedycji stanie przew. Zw. Rady Kultury i Sportu CRZZ Burski i sekretarz generalny Dołowy.

W związku z wyjazdem do Francji zorganizowany zostanie w Warszawie obóz kondycyjny dla reprezentantów Związków Zawodowych. Prace na obozie rozpoczną się 1 grudnia i trwać będą do dnia wyjazdu.

PROPOZYCJĘ rozegrania meczu z repr. FSGT otrzymali także nasi szermierze. Spotkanie ma się odbyć w lutym 1950 r. w Polsce. — Francuzi proponują przysłanie 8 mężczyzn i 4 kobiety.

Na boisku w Olsztynie

12 zespołów terenowych

200 reprezentantów powiatów

NIEZBYT urozmaicony tegoroczny sezon w Olsztynie został zakończony zakrojoną na dużą skalę imprezą lekkoatletyczną. Olsztyński WUKF zorganizował dwudniowe zawody okręgowe, w których stanęła na starcie imponująca liczba ponad 200 reprezentantów niemal wszystkich powiatów województwa. 12 zespołów terenowych walczyło o puchar przechodni wojewody olsztyńskiego

Obserwując zawody nie sposób się było oprzeć zadowoleniu na widok niespotykanej dotychczas liczby uczestników, z których zdecydowaną większość stanowiły młode dziewczęta i chłopcy w wieku od 17 do 20 lat. W historii sportu olsztyńskiego nie notowaliśmy dotychczas tak licznie obsadzonych konkurencji. Dość powiedzieć, że w biegu na 1.500 m startowało 47, a na 5 000 m 31 zawodników. W biegu tym Krzyskowiak z Ostródy ustalił ustalił nowy rekord w okręgu czasem 17:02,4.

Miłą niespodziankę sprawili lekkoatleci z terenu województwa, którzy nawiązali zupełnie równorzędną walkę z zawodnikami Olsztyna. Ci ostatni, musieli niejednokrotnie uznać wyższość swych kolegów z prowincji.

Największe zainteresowanie skupił na sobie rzut kulą, w którym spotkali się najlepszy miotacz okręgu olsztyńskiego Abramski z poznańczykiem Nowakiem. Zwyciężył Abramski wynikiem 13,09 m przed Nowakiem — 11,86.

W ogólnej klasyfikacji zwyciężyło Strzyżno zdobywając puchar przechodni wojewody olsztyńskiego, (kluby olsztyńskie walczyły w osobnej klasyfikacji).

Ryszard Kosiński

Coraz więcej sprzętu

dla łyżwiarzy i hokeistów

W planie PZŁ w nadchodzącym sezonie największy nacisk położony jest na popularyzację łyżwiarstwa w formie ślizgania się.

PZŁ pragnie przez Kuratorium oraz zakłady pracy zainteresować i umożliwić uprawianie łyżwiarstwa młodzieży szkolnej i pracującej. Wielką pomocą w realizacji tych planów jest zainteresowanie się tą sprawą Wydziałów Wczasów przy Zarządach Miejskich. Dla ludności miejskiej ma ją być uruchomione lodowiska miejskie (uwzględnione będą tereny na stawach w parkach miejskich).

Drugi ważny problem, jakim jest sprzęt łyżwiarski został już w części rozwiązany przez Państwową Wytwórnię Sprzętu Sportowego przy GUKF. Według oświadczenia inż. Kuchara jest już gotowych ok. 4000 par łyżew popularnych — model „turfy" oraz ponad 3000 par hokejowych. Do końca b. roku fabryka w Myszkowie zobowiązała się wyprodukować jeszcze ok. 8000 par „turf" oraz 1500 par łyżew hokejowych.

W najbliższych dniach do Myszkowa wyjadą przedstawiciele GUKF i PZŁ w celu zorientowania się w możliwościach produkcji łyżew dla dzieci (specjalny model „baby") oraz wyczynowych do jazdy figurowej i szybkiej, które, o ile to będzie możliwe, ukażą się na rynku jeszcze w bieżącym sezonie.

Nowopowstające sekcje łyżwiarskie przy klubach sportowych jak i dość silna akcja popularyzacji tego sportu w Związkach Zawodowych, stwarzają duże możliwości, by łyżwiarstwo stało się sportem masowym.

Notatnik lekkoatlety

Trzytygodniowy kurs szkoleniowy dla trenerów i instruktorów lekkoatletycznych w AWF na Bielanach, zakończono w sobotę 29.10. Trenerami I kl. zostali Gierutto i Szelestowski (olimpijczyk z r. 1924), pozostali uczestnicy w liczbie 43 uzyskali tytuły trenerów II kl. i instruktorów.

Wojtowicz, wielka nadzieja sprinterska (100 m — 11,0; 200 m — 23,2) rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej. W związku z tym zamierza on wziąć zwolnienie z gliwickiej Stali. Wojtowicz zasili prawdopodobnie drużynę Spójni.

Lipski po rozpoczęciu studiów w stolicy nosi się z zamiarem przeniesienia się z AZS toruńskiego do jednego z klubów warszawskich.

Słuchacze AWF, startujący w barwach stołecznych klubów, mają według obiegu jących pogłosek stworzyć oddzielną sekcję lekkoatletyczną.

W Gdańsku odkryto podobno wielki talent lekkoatletyczny. 16-letnia dziewczyna miała jakoby przebiec 60 m w 7,9 i skoczyć w dal „na bosaka" 515

Świadkowie rewelacyjnego biegu na 400 m w Jarosławiu (Walek 50,4) i opiekunowie gdańszczan (Macha i Korbane) twierdzą niezgodnie, że wynik Walka jest „nawalanką" sędziowską. Jedni mówią, że Mach miał 50,2, Korban 52,0, a Walek 54,0; inni znów, że Mach skończył równocześnie z Korbanem, a Walek był kilka metrów za nimi. Słowem, nie można wierzyć, ani jednym ani drugim. To znów pociąga za sobą wątpliwości w wynik rewelacyjnego krakowianina.

Na Bielanach rozpoczął się kurs dla starterów. Wykłady prowadzą mgr Zakrzewski i inż. Oldak.

Rabenda

100 m — 11,0

Rekordzista Polski juniorów w biegu na 300 m, Rabenda, startując na Wybrzeżu w zawodach szkolnych, osiągnął na 100 m 11,0. Mistrz Polski juniorów — Mach II zajął drugie miejsce z czasem 11,6. Mach wygrał 300 m — 38,4.

W meczu między Gimn. i Liceum (Orłowo) a Państw. Szkołą Ogóln. zwyciężyła P. S. O. 95:30.

Węgrzy

zatwierdzają rekordy

BUDAPESZT. — Węgierski Związek L. A. zatwierdził uzyskane w bieżącym roku rekordy: tyczka — Hommonay 414; młot — Nemeth 59,57; 3000 m z przeszk. — Jeszenszky 9:11,2; chód w 2-godzinny — Laszlo 23.189; kobiety: 800 m — Blaha 2:18,6; 80 m pł. — Gyarmatti 11,7; oszczep — Rohonczy 42,21; 4 × 100 m — Reprezentacja 49,1; 5 × 800 m — Reprezentacja 7:21,7.

HELSINKI. — Były rekordzista świata i mistrz olimpijski w rzucie oszczepem, Matti Jaervinen będzie w roku 1950 trenerem francuskich oszczepników.

HAGA. — Doskonałemu długodystansowcowi holenderskiemu, Slijkhuisowi zarzucono przekroczenie przepisów amatorskich. Holenderski Z. L. A. po przeprowadzeniu dochodzeń, stwierdził, iż zarzuty są nieprawdziwe.

Automobilklub

już myśli o raidzie międzynarodowym

Automobiliści polscy już teraz przygotowują się do międzynarodowego raidu, który odbędzie się na terenach Polski i CSR we wrześniu roku przyszłego. Regulamin raidu już jest w opracowaniu. Polska wystawi kilka ekip narodowych, w skład których wejdą nie tylko starzy rutyniarze jak Mazurek, Rychter, czy Wierzba, ale również młodzi kierowcy, którzy wybiją się w czasie jednodniowych zawodów samochodowych organizowanych w całym kraju. Trasa raidu wyniesie 4000 km.

(S)

SPACERKIEM po ŚWIECIE

BUKARESZT. Międzypaństwowe spotkanie w tenisie Rumunia — Bulgaria zakończyło się zwycięstwem Rumunii 6:1. Jedyny punkt dla Bułgarii zdobył Aleksis Dimitrov wygrywając z tegorocznym mistrzem Rumunii Dadinem 6:2, 6:2, 6:2. Dimitrov uległ Caralulisowi w trzech setach 2:6, 0:6, 2:6.

PRAGA. Czechosłowaccy pingpongiści rozegrają 5 listopada w Hradec Kralove międzypaństwowy mecz z Anglią. CSR reprezentują: Vana, Andreadis, Ostavicky, Kamonicky, Tokar, Mondry i Turnovsky, Knizova, Wiesnerova, Kolatkova i Fürstova.

8 listopada w Budapeszcie odbędzie się mecz pingpongowy Węgry — CSR.

SZTOKHOLM. Najlepszy miotacz szwedzki w pchnięciu kulą, Nilson legitymujący się wynikami ponad 16 m, wyemigrował do Ameryki.

Liliegvist, znany średniodystansowiec (około 1:50 na 800 m), zdyskwalifikowany w roku 1946 jako zawodowiec ma startować w barwach Meksyku.

SZTOKHOLM. W akademickich mistrzostwach Skandynawii osiągnięto następujące wyniki:

100 m — Jakobson (D.) 10,9; 200 m — Koski (F.) 22,5; 400 m — Dach (F.) 50,8; 800 m — Pelkonen (F.) 1:54,8; 1500 m — Lang (F.) 4:02,4; 5000 m — Cassol (Szw.) 15:15,6; 110 m pł. — Westman (Szw.) 15,7; 400 m pł. — Kivinen (F.) 55,6; wzwyż — Honkonen (F.) 189; w dal — Kantoe (F.) 762; tyczka — Pithanen (F.) 400; trójskok Hommingsson (Szw.) 14,25; dysk — Munchplum (D.) 45,71; oszczep — Machela (F.) 67,10.

W klasyfikacji zespołowej zwyciężyła Finlandia 63 pkt., przed Szwecją 54 punkty, Danią 28 pkt. i Norwegią 26 punktów.

HELSINKI. Mistrz olimpijski z Los Angeles (1932) Matti Jaervinen, liczący sobie ponad 40 lat wciąż startuje. Ostatnio rzucił on 65,42.

Na tych samych zawodach Hietaynen rzucił oszczepem 72,63.

SZTOKHOLM. Bieg na dystansie 25 km dookoła Sztokholmu wygrał Sundelt (Szwecja) przebywając trasę w 1:24:18,6. Wicemistrz olimpijski w maratonie Richards (Ang.) zajął dopiero 19 miejsce. W biegu startowało 56 zawodników.

PARYŻ. Rekord Francji Heidricha w 10-boju 7271, nie będzie uznany z powodu silnego wiatru, który pomógł Francuzowi do osiągnięcia dobrych wyników nie tylko w biegach, ale rzutach i skokach.

MONTE CARLO. Reprezentacja tenisowa księstwa Monaco pokonała reprezentację Portugalii 4:1. Zdobywcą honorowego punktu dla Portugalii by Roquete, który wygrał z Medecin 4:6, 4:0, 6:2.

WENECJA. Consolini rzucił dyskiem — 54,46, a jego kolega Tosi — 50,16.

PARYŻ. Rewanżowe spotkanie bokserskie między Zakiem a Ike Williamsem dojdzie do skutku 21 listopada br. w Filadelfii.

PARYŻ. Tour de France rozpocznie się w roku przyszłym o 2 tygodnie później niż dotychczas ze względu na zbieżny termin z wyścigiem dookoła Szwajcarii.

Terminy międzynarodowych wyścigów w roku 1950 zostały uzgodnione, między zainteresowanymi związkami kolarskimi, następująco: 16 — 21.5 — dookoła Belgii, 1 — 46. — dookoła Luksemburga, 24.5 15.6 — dookoła Włoch, 24.6 — 1.7 — dookoła Szwajcarii, 15.7 — 6.8 — dookoła Francji.

PARYŻ. Lucjan Krawczyk walczył z hiszpańskim bokserem Soldevilą. Polak zwyciężył na skutek poddania się przeciwnika.

NOWY JORK. Janek Walczak został pokonany przez Billy Graham. Polak stoczył niemal równorzędną walkę, ale miał słabą końcówkę, w czasie której był za mało skrzywny i siepski finisz był przyczyną porażki.

PARYŻ. Komitet Wykonawczy Igrzysk Olimpijskich na zebraniu w Paryżu zdecydował dopuścić do przyszłej Olimpiady państwo Izrael. Sprawę dopuszczenia Niemiec jako zbyt skomplikowaną komisja odroczyła do następnego posiedzenia, które odbędzie się w Kopenhadze w maju 1950 r.

Motocykliści

w pogoni za lisem

Po raz piąty po wojnie motocykliści warszawskiego Związkowca Skry organizują tradycyjną pogoń za lisem. Start odbędzie się w niedzielę o godz. 10 sprzed lokalu klubu. Udział biorą wszyscy motocykliści Związkowca Skry, nie wyłączając tu rystów. W tym roku walka zapowiada się specjalnie atrakcyjnie, gdyż kilku z zawodników ma na swym koncie po dwa zwycięstwa, a za trzecie znalezienie „lisa" oczekuje zwycięzcę dyplom.

SĘDZIA BOKSERSKI ZAWIESZONY

Działacz pięściarski Koszuliński został zawieszony na przeciąg roku za niestosowne zachowanie się na Walnym Zebraniu PZB. Jako sędzia Koszuliński złożył legitymację.

Co było złe i co należy naprawić na Pomorzu i w poznańskim

W OSTATNICH dniach w dalszym ciągu odbywały się narady aktywu partyjnego i sportowego w związku z uchwałą Biura Politycznego PZPR.

W Bydgoszczy, po referacie wicedyrektora GUKF, H. Szemberga, który przedstawił wytyczne wynikające z uchwały, omówiono dotychczasowe błędy, podkreślając m. in. brak opieki i kontroli Rady KF i Sportu nad rozwojem klubów i zrzeszeń. Sport wiejski na Pomorzu będzie otoczony specjalną opieką ZMP i SP, a fabryczne kluby sportowe nawiążą z LZS-ami ścisłą łączność.

W Poznaniu na naradzie aktywu sportowego woj. poznańskiego omówiono zadania jakie oczekują w terenie, poddając jednocześnie krytyce zarządy okręgowych związków sportowych, które za mało poświęciły uwagi sportowi na Ziemi Lubuskiej.

Sportowcy Pomorza pogłębiają przyjaźń

z narodami ZSRR

W BYDGOSZCZY Rada KF i Sportu przy ORZZ zorganizowała z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej atrakcyjną imprezę pn. „Wieczór kultury fizycznej". Na imprezę złożyły się: referat sekretarza Rady, Woźniaka, na temat kultury fizycznej i sportu w Związku Radzieckim, występy gimnastyczne oraz pokazowe walki bokserskie i zapaśnicze. W części artystycznej wykonano pieśni, deklamacje zbiorowe oraz tańce rosyjskie i polskie. Impreza zorganizowana na wysokim poziomie stała się jeszcze jednym ogniwem pogłębienia przyjaźni bratnich narodów radzieckich z polskim.

Odprawa działaczy sportu związkowego

Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ zwołuje na dzień 5 listopada br. krajową odprawę, z udziałem przewodniczących i sekretarzy Zarządów Głównych Zrzeszeń Sportowych oraz sekretarzy Rad Kultury Fizycznej przy ORZZ. Tematem odprawy będzie plan pracy na rok przyszły oraz wytyczne do planu 6-letniego.

Mistrzostwa szermiercze ZSRR

Wielkie postępy w każdej broni

SPORTOWCÓW polskich interesujących się szermierką zaciekawi wiadomość o wynikach Wszechzwiązkowych Mistrzostw Szermierczych ZSRR.

Tegoroczne mistrzostwa, przeprowadzone w Tbilisi (Gruzińska SSR), zgromadziły rekordową liczbę 224 zawodników. W składzie 16 startujących drużyn brało udział w zawodach 34 szermierzy, posiadających tytył Mistrzów Sportu i czterech Zasłużonych Mistrzów Sportu.

Sportowa prasa radziecka notuje kolosalny rozwój szermierki w Związku Radzieckim, duże podniesienie się klasy szermierczej i ogromny napływ młodzieży do tego sportu. Młodzież ta w wielu wypadkach w przebiegu mistrzostw zagroziła poważnie prymatowi starych mistrzów.

FLORET

W tegorocznych mistrzostwach startowało 12 kobiet, z których pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski zdobyła po rozgrywce Szitikowa przed Karamanową. Trzecią była Ponomariowa.

Drużynowo floret kobiet wygrała Moskwa przed Ukrainą.

Floret mężczyzn zgromadził 64 zawodników.

W finale po ciężkich walkach i rozgrywce tytuł Mistrza ZSRR, złoty medal i czerwony mistrzowski sweter zdobył — zeszłoroczny mistrz — Wyszpolski przed Manienko.

Drużynowo floret mężczyzn wygrał Leningrad.

ZACIĘTE BOJE W SZABLI

Mistrzostwa w szabli przysporzyły licznie zgromadzonym widzom i zawodnikom kolosalnych emocji.

W ciężkich finałowych walkach zdarzały się wypadki, że rozstrzygnięcie wyniku walki padało przez upłynięcie czasu, przeznaczonego na pojedyńczą walkę już przy stanie 2:1. Wynik walki brzmiał wówczas 5:4 dla prowadzącego.

Wynik ostateczny walki o tytuł Mistrza ZSRR w szabli zapadł przez zaliczenie karnego trafienia obu zawodników za obopólne trafienia się w jednoczesnym natarciu po ostatecznym ostrzeżeniu.

Adarow, który prowadził w walce z Wyszpolskim 4:3, wygrał w ten sposób 5:4 i zdobył mistrzostwo. Wicemistrzem został Wyszpolski. Trzecie miejsce zajął Manienko.

W ogólnej punktacji drużynowej prowadzi (przed zakończeniem rozgrywek w szpadzie) Leningrad (5 punktów) przed Ukrainą (6 punktów).

W szpadzie pierwsze miejsce zajął Ponomariew przed Sajczukiem i Diegtienlewem.

Sportowa prasa radziecka notuje duże podniesienie się poziomu szermierki u drużyn Białorusi i Gruzji, które poważnie już zagrażają prymatowi w tym sporcie szermierzom Leningradu, Ukrainy i Moskwy.

NOWOSTKA REGULAMINOWA

Szermierzy polskich zaciekawi prawdopodobnie fakt wygrania przez Adarowa mistrzostwa przed Wyszpolskim przez zaliczenie po ostrzeżeniu karnego trafienia obu zawodnikom za obopólne jednoczesne natarcie — jest ono charakterystyczne dla radzieckiego regulaminu szermierczego. Przepis ten obowiązuje w szermierce radzieckiej we wszystkich broniach, łącznie z bagnetami.

Radziecki regulamin zawodów szermierczych oparty jest w zasadzie na przepisach Międzynarodowego Związku Szermierczego (FIE).

Organizacja zawodów szermierczych w ZSRR stoi na bardzo wysokim poziomie i moglibyśmy dużo nauczyć się od organizatorów radzieckich.

Ze względu na dobry poziom naszej szermierki we florecie kobiet i w szabli mężczyzn należało by życzyć naszym szermierzom jak najszybszego nawiązania kontaktu sportowego z szermierzami ZSRR i rozegrania z nimi zawodów.

K. Laskowski

Zawody jubileuszowe szermierzy

ujawniły poważne braki w sędziowaniu

ŚLĄSKI Okr. Zw. Szermierczy uroczyście obchodził 25-lecie istnienia. W międzynarodowych drużynowych zawodach w Gliwicach startowali szpadziści, szabliści i florecistki Pragi, Śląska, Warszawy i Krakowa.

Prezes Śl. OZS dyr. Olęcki, otwierając zawody, podkreślił, że zostały one zorganizowane z całym rozmysłem właśnie w odzyskanych Gliwicach. Szermierze śląscy, którym nie udało się jeszcze nawiązać bezpośredniego kontaktu z szermierzami radzieckimi, chcieli w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, chociaż w ten sposób dać wyraz swoim uczuciom dla braterskich narodów radzieckich, którzy swoim wspaniałym zwycięstwem nad faszyzmem, przyczynili się do odzyskania przez nas starych ziem piastowskich.

Prezes PZS płk. Fiński, gratulując organizatorom jubileuszu, życzył w imieniu wszystkich naszych szermierzy utrzymania tempa rozwoju szermierki na Śląsku. Uwypuklił on fakt wielkiej zasługi Śl. CZS, który pierwszy przełamał dawny przesąd elitarności szermierki. Udostępnił on szermierkę robotnikom i wciągnął do uprawiania jej takie masy młodzieży robotniczego pochodzenia, że szeroki rozwój szermierki staje się już faktem dokonanym.

Reprezentacja Pragi, równoznaczna prawie z reprezentacją CSR wygrała drużynowe zawody w szpadzie i w szabli, ulegając jedynie Warszawie we florecie kobiet.

Organizacja zawodów była dobra, zawiodły jedynie aparaty rejestracyjne do szpad i (jak zawsze ostatnio) same szpady elektryczne u naszych zawodników.

— Zły sprzęt powoduje wyraźną niechęć u naszych najlepszych zawodników do uprawiania szpady i stały spadek ich formy.

Szabliści nasi nie mogą narzekać na sprzęt i przyczyn słabego na ogół ich startu należało by szukać gdzieindziej. Może niepotrzebnie również porozbijaliśmy swoje siły na drużyny poszczególnych miast. Były jednak i inne powody. Sekcja szermiercza Legii, która reprezentowała Warszawę, wypożyczyła wprawdzie drużynie Śląska Dobrowolskiego (zamieszkałego w Karpaczu), ale ślązacy sami obniżyli swoje szanse. Polecono Sobikowi bezpośrednio przed walką z Pragą sędziować spotkanie szablowe Warszawa — Kraków.

Jasne jest, że musiało to przyczynić się do tego, że zmuszony sędziowaniem Sobik, wygrał tylko jedną walkę z Czechosłowakami.

WYNIKI

Kraków — Warszawa 9:7. Zwycięstwa dla Krakowa odnieśli: Dajwlowski 4, Zawadzki i Czajkowski po 2, Sollan 1, dla Warszawy:. Fokt, Wójcicki i Buczek po 2, Laskowski 1.

Śląsk — Warszawa 9:4 (spotkanie przerwano). Zwycięstwa dla Śląska: Sobik i Nawrocki po 3, Franz 2, Zaczyk 1, dla Warszawy: Laskowski 2, Wójcicki i Buczak po 1, Fokt 0.

Praga — Śląsk 12:4. Zwycięstwa dla Pragi: Zaruba 4, Sokol i Ribka po 3, Jemelka 2, dla Śląska: Zaczyk 2, Sobik i Nawrocki po 1, Franz 0.

SZABLA

W zawodach szablowych kolejne miejsca zajęły:

Praga, Śląsk, Warszawa, Kraków.

Wyniki poszczególnych spotkań:

Praga — Warszawa 12:4. Zwycięstwa dla Pragi: Sokol 4, Zaruba i Kratochwil po 3, Skyva 2, dla Warszawy: Laskowski 2, Wójcicki i Brzezicki po 1, Fokt 0.

Śląsk — Kraków 11:5. Zwycięstwa dla Śląska: Sobik 4, Zaczyk i Suski I po 3, Twardokens 1, dla Krakowa: Czajkowski 2, Sollan, Zabłocki i Suski po 1.

Praga — Kraków 12:4. Zwycięstwa dla Pragi: Skyva i Sokol po 4, Kratochwil 3, Jemelka 1, dla Krakowa: Zabłocki, Suski II, Sollan i Czajkowski po 1.

Śląsk — Warszawa 11:5. Zwycięstwa dla Śląska: Nawrocki 4, Sobik 3, Dobrowolski i Suski I po 2, dla Warszawy: Wójcicki 2, Brzezicki, Fokt i Laskowski po 1.

Warszawa — Kraków 9:7. Zwycięstwa dla Warszawy: Wójcicki 4, Fokt 3, Laskowski 2, Buczak 0, dla Krakowa: Zabłocki 3, Sollan 2, Suski II i Czajkowski po 1.

Praga — Śląsk 15:5. Zwycięstwa dla Pragi odnieśli: Skyva 4, Zaruba, Sokol i Kratochwil po 2, dla Śląska: Zaczyk i Dobrowolski po 2, Sobik i Suski po 1.

W zawodach floretowych kobiet zwyciężyła Warszawa przed Pragą (6:3) i Śląskiem.

OCENA ZAWODNIKÓW

Oceniając wartość poszczególnych zawodników, trzeba stwierdzić, że najlepszym szpadzistą był Czechosłowak Zaruba. Najlepszym z Polaków był Zaczyk. Najlepszym szablistą o typowo węgierskiej szkole był Skyva. Spośród Polaków jedynie Dobrowolski, Zaczyk i Laskowski wygrali z Czechami po 2 walki. Z młodzieży najlepszym szablistą był Zabłocki.—

Najlepszymi florecistkami były: Nawrocka, Skupieniówna i mistrzyni CSR — Szulcowa I.

Podczas zawodów odbył się piękny pokaz żywych obrazów, ilustrujących historyczny rozwój szermierki, artystycznie wyreżyserowany przez Franza.

KŁOPOT Z SĘDZIAMI

Słabą stroną wszystkich naszych zawodów szermierczych jest sprawa sędziowania. Należy wierzyć, że obecność na ostatnich zawodach prezesa PZS płk. Fińskiego i delegata GUKF mjr. Brzezickiego przyczyni się do tego, by znaleźć nareszcie drogę do centralnego doszkolenia wszystkich naszych sędziów szermierczych.

Szpadziści wierzą też, że PZS znajdzie sposób na sprowadzenie z Francji kilkanaście dobrych szpad elektrycznych.

W czasie zawodów floretowych Praga — Warszawa zdarzył się wypadek, że zawodniczka czeska Szulcowa II została lekko zraniona w nogę floretem, który złamał się w walce. Powinno to wpłynąć na decyzję PZS zabronienia naszym zawodniczkom startowania w zawodach w przesadnie krótkich szortach.

K. Laskowski

Tyczka - to rzadki okaz

na boiskach lubelskich

KIEDY o tyczce miał skakać w ramach 10-cioboju młodziutki sztubak Kucharski, wszyscy milkli i z natężeniem wpatrywali się w drobną postać zawodnika. Chłopak trzyma przecież tyczkę po raz trzeci w swoim życiu i skacze bardzo niepewnie, wyczyniając nad poprzeczką niesamowite rzeczy. Publiczność drżała o całość sympatycznego zawodnika.

— Dlaczego u licha nie nauczył się skakać przed zawodami, tylko teraz na mistrzostwach Polski w 10-cioboju gra ludziom na nerwach — mruknął Heliasz.

Z tym pytaniem zwróciliśmy się po zawodach do Kucharskiego. I cóż się okazało? W Lublinie, który do 10-cioboju wystawił 4 zawodników, czyli połowę startujących — była do niedawna jedna jedyna tyczka. Szczęśliwym posiadaczem tego „rzadkiego okazu" był WKS „Lublinianka", która wynosiła na boisko tyczkę tylko z okazji wielkich dzwonów... Jakże więc Kucharski z Międzyszkolnego Klubu Sportowego mógł mieć do niej dostęp. Ta sama historia była z płotkami. Lubelski WUKF zamówił komplet płotków, na prośbę LOZLA, dopiero gdy Mistrzostwa Polski w 10-cioboju, zbliżały się szybkim krokiem. A mimo to, ten sam Kucharski pobił rekord okręgu w biegu na 110 m pł., choć pobiegł w sposób zupełnie prymitywny i skosił prawie wszystkie płotki.

AŻ WIERZYĆ SIĘ NIE CHCE...

TE dwa wypadki obrazują to, co dzieje się w Lublinie. Młodzież szkolna rwie się do sportu. MKS jest od kilku lat mistrzem okręgu w lekkoatletyce, górując nad innymi „starymi" klubami w sposób zdecydowany. Ale to nie znaczy, aby sztubacy byli skończonymi lekkoatletami. W konkurencjach technicznych są bardzo słabi. Trudno jednak wymagać, aby Kramek, który jest jedynym przodownikiem lekkoatletyki w okręgu lubelskim (aż nie chce się wierzyć w wiarogodność tej informacji), zdołał obsłużyć wszystkie kluby.

Brak trenerów starają się wyrównać pełną poświęcenia pracą profesorowie gimnastyki szkół lubelskich. I tu wkraczamy na teren sportu lubelskiego, któremu na imię praca społeczna.

Uczniowie szkół lubelskich nie tylko sami trenują, ale i innych zachęcają do uprawiania sportu. Kiedy opowiadano o prof. Hajłowskim z Zamościa i jego uczniach, coraz powtarzano z podziwem w głosie:

— To są fanatycy: Profesor i jego „Zamojszczaki" (z gimn. im. Zamojskiego) wyjeżdżają w teren na wieś do Ludowych Zespołów Sportowych i na specjalnych pokazach demonstrują ćwiczenia gimnastyki przyrządowej.

A AZS „BOOGIE WOOGIE"...

Na tle prac MKS-ów fatalnie wypada działalność lubelskiego AZS-u. Nie można doprawdy zrozumieć, gdzie się podziewa zapał młodzieży szkół średnich, kiedy przekroczy ona próg Uniwersytetu. Wprawdzie kartoteki AZS-u są dość „ludne" (wyjazdy do Karpacza na narty i obozy letnie są „modne" wśród młodzieży akademickiej), ale na bieżniach i boiskach pustki. Jeden z działaczy sportowych Lublina powiedział mi, że AZS „leży", ale nie mógł jasno powiedzieć dlaczego. Wydaje się, że „dojrzałość" w wielu wypadkach uderza do głowy świeżo upieczonym maturzystom. Ktoś w Lublinie wysunął projekt, aby do szkół wyższych wprowadzić, jako obowiązkowy przedmiot — WF. Chodzi bowiem, powiedzmy to szczerze o zmuszenie młodzieży akademickiej do uprawiania sportu i ostateczne przełamanie niechęci niektórych profesorów do ćwiczeń cielesnych.

GDY ROZMÓWCA STRZELA

KIEDY rozmawiałem z działaczem AZS-u (i takich tu nie brak i to mocno zapalonych) opowiadał mi z goryczą, jak to władze uniwersyteckie odebrały AZS-owi barak, który został wyremontowany rękoma studentów - sportowców.

— Propaguj pan sport wśród akademików, kiedy nawet stołu pingpongowego nie ma gdzie wstawić — zastrzelił mnie na zakończenie.

Wodzowie sportu w Lublinie koniecznie muszą znaleźć jakieś wyjście z impasu, w którym znalazło się 5.000 lubelskich akademików.

Materiał ludzki w lubelskim jest wspaniały, ale mało wykorzystany.—

Wystarczy wziąć do ręki tabelę najlepszych wyników lekkoatletycznych okręgu lubelskiego, aby przekonać się, że sportowcy Lubelszczyzny nie na żarty szturmują do czołówki sportowej Polski. Rzucam dla przykładu kilka wyników: 400 m Jackiewicz — 53,2; 800 m — Hałasa — 2:04,6; 1.500 m Jackiewicz — 4:14,5; 110 m pł. Kucharski — 16,7; kula Lisiak — 13,31 i dysk — 39,11; w dal Poleszczuk — 662 i wiele innych.

ZNANY REFREN

LUBLIN spragniony jest i łaknący sportu. Kiedy prezes PZLA dyr. Foryś spacerował po boisku i przyglądał się walce dziesięciobojów, co chwila któryś z działaczy lubelskich podchodził do niego i powtarzał znany refren:

— Dajcie nam zorganizować od czasu do czasu poważniejszą imprezę w Lublinie, a zobaczycie ile i jaką młodzież pozyskamy dla sportu.

Te pretensje i te żądania nie są bezpodstawne. Doskonałą organizacją Mistrzostw Polski w 10-cioboju Lublin dowiódł, że można mu powierzyć urządzanie imprez o charakterze ogólnokrajowym. Tym bardziej, że wkrótce posiadać będzie reprezentacyjny stadion, którego budowa na „Wieniawie" postępuje w szybkim tempie. Budują go gimnaziści — junacy SP z Lublina. Poza tym w roku 1951 spodziewane jest wykończenie pływalni krytej, na budowę której zebrano już przeszło milion zł.

O sportowym Lublinie mało się słyszy i mało się pisze, ale choć w Warszawie nie bardzo temu dowierzają, wykonuje się tam rzetelną pracę od podstaw. Warunki są ciężkie, bowiem na każdym kroku napotyka się na braki, ale zapał jest ogromny.

(J. R. S.)

Masaż - nieodzowny element

zimowej zaprawy lekkoatlety

Z MASAŻEM sportowym zawsze byliśmy na bakier. Jakoś nigdy nie zdołał on utrzymać się u nas jako stały element zaprawy. Wprawdzie od czasu do czasu zdobywano się na wynajęcie masażysty przed ważniejszymi zawodami, ale efekt był często taki, że nieprzyzwyczajony zawodnik nie mógł się w czasie meczu poruszać, tak bolały go mięśnie. Zapominano bowiem o tej prostej zasadzie, że masaż tylko wówczas ma rację bytu, gdy jest włączony do zaprawy zimowej.

Z tych smutnych rozważań PZLA wysnuł prosty wniosek: trzeba stworzyć ośrodek masażu sportowego i leczniczego. Sprawa o tyle dojrzała do realizacji, że do wodzów lekkoatletyki zgłosił się najlepszy bodaj nasz masażysta sportowy p. Sporny i zaproponował warunki do przyjęcia:

— Dacie mi lokal, pensję, a będę wam masował lekkoatletów.

Ale po wstępnych rozmowach obie strony doszły do przekonania, że w ośrodku można nie tylko masować, ale i uczyć masażu. Zaprojektowano więc, aby na pierwszy ogień przeszkolić 5 warszawskich masażystów leczniczych, potem kolejno szkolić przedstawicieli z wszystkich okręgów. Naturalnie prace ośrodka odbywać się będą pod kontrolą lekarza sportowego, tym bardziej, że sportowcy korzystać będą w ośrodku z kwarcówek, diatermii itd.

PZLA nie zamierza mieć monopolu na masaż sportowy w Warszawie i gotów udostępnić ośrodek zawodnikom wszystkich związków sportowych. Wyłania się tu kwestia czy sprawę ośrodka nie powinien przejąć GUKF, by lepiej zorganizować obsługę sportowców wszystkich dyscyplin.

Jeżeli już jesteśmy na pograniczu lecznictwa sportowego, to warto przytoczyć opinię jednego z lekarzy sportowych o konieczności stworzenia obozów leczniczych np. w Ciechocinku dla każdej dyscypliny sportowej. Wyobraźmy sobie nogi piłkarza po sezonie... Wiemy, że wielu zawodników nie odczuwa po sezonie żadnych dolegliwości i nawet nie idzie do lekarza, ale mimo to duży odsetek spośród nich powinien być poddany kuracji zdrojowej — kąpielom borowinowym czy solankowym.

Obecność sportowców w Ciechocinku nie należy już teraz do rzadkości, ale sądzimy, że kadry reprezentacyjne niektórych gałęzi sportu powinny się tam pokazywać regularnie po każdym sezonie. *(JRS)*

Sportowcy CSR śladami Zatopka

PRAGA. Wspaniały rekord światowy Zatopka na 10 km pobudził czechosłowackich sportowców do zdwojenia wysiłków nad dźwignięciem poziomu czechosłowackiego sportu na najwyższy poziom. Wszyscy czołowi zawodnicy z różnych gałęzi sportu składają publiczne oświadczenia — zobowiązania.

Oto kilka przykładów:

Olga Miskova — mistrzyni tenisa: — Chcę przez zimę na krytych kortach wyszkolić dwie juniorki, które grały by nowoczesnym stylem.

Koszykarki mistrzowskiego zespołu CSR — Sparty:

— Będziemy trenowały tak usilnie, aby dorównać koszykarkom ZSRR i Węgier. Będziemy grać w miastach prowincjonalnych, aby zdobyć dla koszykówki jak najwięcej nowych adeptek.

Rekord Polski juniorów Ohnsorge skacze 666

POZNAŃ. — Ohnsorge podczas międzyszkolnych zawodów lekkoatletycznych pobił rekord Polski juniorów w skoku w dal, osiągając 666 (poprzedni rekord należał do Poleszczuka z Lublina — 662).

SZCZECIN. — W zawodach o puchar O. R. Z. Z. ustanowiono dwa rekordy okręgowe. Sztafeta kobieca Kolejarza przebiegła 4 × 100 m w 61,4; Chełmicka rzuciła dyskiem 28,64.

W punktacji ogólnej zwyciężyli Budowlani 275 pkt. przed Kolejarzem 238 pkt.

21 szermierzy na obozie przed występem w Budapeszcie

SZERMIERZY polskich czeka w dniach 19 i 20 listopada wielkie wydarzenie. W dniach tych odbędzie się w Budapeszcie międzynarodowy czwórmecz szermierczy z udziałem CSR, Szwecji, Węgier i Polski.

Począwszy od 4 listopada do chwili wyjazdu do Węgier czołowi szermierze polscy będą prowadzili intensywne przygotowania do czwórmeczu na obozie w AWF na Bielanach. Polski Związek Szermierczy powołał na obóz następujących zawodników:

Z Warszawy — Nawrocką, Markowską, Fokta, Laskowskiego, Brzezickiego, Wójcickiego i Dobrowolskiego, ze Śląska — Skupieniównę, Liszkównę, Strzępkównę, Warczakównę, Zaczyka, Sobika i Nawrockiego, z Krakowa — Kurkowę, Zawadzkiego, Zabłockiego, Suskiego (jun.), z Łodzi — Banasia i Dajwłowskiego, z Wrocławia — Suskiego.

Listy do Redakcji

Bolesna prawda o lekkoatletyce łódzkiej

W związku z zamieszczonym w „Przeglądzie Sportowym" z dnia 21.10.49 listem prof. dr. B. Puchowskiego otrzymaliśmy z Łódzkiego OZLA wyjaśnienie, które w myśl zasady wysłuchania obu stron zamieszczamy. Ze względu jednak na to, że zamiary „sprostowania" ŁOZLA przekraczają możliwości zamieszczenia w piśmie, zmuszeni jesteśmy zacytować je w skrócie, zachowując wszystkie istotne momenty. Red.

„Nie jest w żadnym razie winą ŁOZLA, jako organizatora zawodów reprezentacyj Polski Środkowej i Zachodniej o puchar J. Kusocińskiego, że odbyły się one na stadionie bezpośrednio po meczu ligowym ŁKS — Ruch. ŁOZLA starał się, aby zawody te odbyły się przed meczem, jednak bez skutku. Prof. dr Puchowski widzi w tym winę organizatorów, do których ma pretensję, że domagali się, by publiczność, która zechce zostać po meczu piłkarskim na lekkoatletyce, wykupiła bilety, nie ogłaszając nic o zawodach i ich atrakcji.

Autor listu nie liczy się z wielkimi kosztami, z jakimi związane były powyższe zawody lekkoatletyczne, co zmuszało organizatorów do szukania choćby częściowego pokrycia deficytu przez płatne bilety. Nie jest prawdziwe twierdzenie prof. Puchowskiego, że organizatorzy nie reklamowali przez megafony zawodów lekkoatletycznych, gdyż przez głośniki przez kilka minut ogłaszano, kto startuje.

Prof. Puchowski twierdzi, że publiczność piłkarska nie czyta afiszów reklamujących zawody lekkoatletyczne. Jaki jest więc sposób na zaanimowanie jej, skoro nie skutkują ani afisze, ani zapowiedzi w prasie, ani też nie postukowały ogłoszenia przez megafony?

Prof. Puchowski mówi o konieczności zrezygnowania z biletów płatnych, my twierdzimy, że nie fakt obowiązku wykupienia oddzielnego biletu na zawody lekkoatletyczne odstraszył publiczność, lecz po 2-godzinnym pobycie na meczu piłkarskim, śpieszyła się do domu na obiad. Poza tym znamy wypadki, w których widownia piłkarska świeciła pustkami z chwilą gdy mecz nie toczył się o ligowo punkty.

Prof. Puchowskiemu wolno mieć osobiste zdanie, czy spiker był dobry czy nie, ale nie wolno mu twierdzić, że „zapowiadacz przez megafon ignorancją swą w stosunku do nazwisk zawodników zastąpił swoistą kurtuazją pod adresem publiczności, wymyślając jej od bałwanów i w sposób niesłychanie arogancki wypraszając przez megafon z boiska jednego w tym dniu fotografa-amatora.

Przede wszystkim więc, spiker fachowiec, doświadczony działacz; znający osobiście niemal wszystkich zawodników polskich, nie jest na pewno „ignorantem" i nie sfałszował rzeczywistości, albowiem ostre słowa nie były skierowane przez niego pod adresem publiczności w czasie zawodów, lecz po meczu piłkarskim, kiedy kilku niesfornych wyrostków z uporem uganiało się po bieżni, urządzając „psia figle" w stosunku do porządkowych. Fotograf wezwany został przez spikera do opuszczenia boiska, gdyż w zupełnie konkretnym wypadku przeszkodził zawodniczkom w biegu. Twierdzenie, że fotograf nigdy zawodnikom nie przeszkadza jest nieistotne, gdyż w danym wypadku fotograf właśnie na bieżni przeszkadzał i został wyproszony.

Gdy chodzi o zarzut prof. Puchowskiego, że brak dobrych informacji w prasie o lekkoatletyce obciąża organizatorów i że codzienne pismo zamieściłoby zapowiedź zawodów oraz sprawozdanie z nich, gdyby je otrzymało, świadczy o nieorientowaniu się w tych sprawach. Dziennikarze sportowi dysponują ograniczonym miejscem w swych pismach i ŁOZLA nie jest uprawniony do dysponowania nimi. Sprawozdania umieją oni sami pisać, a materiał dotyczący zawodów lekkoatletycznych zarówno przed jak i po zawodach ŁOZLA zawsze udostępnia prasie".

W zakończeniu list ŁOZLA stwierdza, że członkowie jego pracują w miarę swych możliwości, a nie dla „popularności" i jeśli prof. Puchowski jest sędzią lekkoatletycznym, to mógłby z korzyścią dla sprawy wciągnąć się do pracy w lekkoatletyce łódzkiej, w której widzi tak wiele słabych stron organizacyjnych.

Odpowiedzi REDAKCJI

M. Czarnecki, Wrocław — List Pana przestaliśmy do GUKF.

T. Figurski, Toruń — List otrzymaliśmy niestety zbyt późno, aby zająć się słusznymi uwagami.

Wiesław Boruckl, Warszawa — ZKS Ogniwo — ul. Pulawska 12a IV piętro.

ZKS Unia — Orzeł, Wrocławek — Polski Związek Hokeja na Lodzie mieści się w Warszawie, ul. Łazienkowska 3 (stadion WP) pokój 31. W miarę możliwości recenzje będziemy chętnie zamieszczali, lecz muszą one być krótkie, treściwe i aktualne.

T. Palacz, Warszawa — List otrzymaliśmy zbyt późno, aby go umieścić na łamach Przeglądu Sportowego. Sądzimy zresztą, że decyzja Kapitanatu prawie zupełnie Pana zadowoliły.

Pismo sportowe ZMP. Redagują Komitet
Nakładem Spółdzielni
Wydawniczo - Oświatowej „C z y t e l n i k"
Redakcja: Warszawa, ul. Mokotowska 5
tel. 8.70-05, 8.70-01, 8.82-51
skrz. poczt. 181
Administracja (dział prenumeraty):
Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16, tel. 8.19-36
Konto P. K. O. I — 8035
Prenumerata miesięczna wynosi zł 100.—
Kwartalnie . . . . . zł 300.—
po uprzednim wpłaceniu na konto P. K. O.
Nr I — 8005
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odwrocie przekazu.
Cena egzoszeń: 50 mm × 1 łam = 80 gr.
Złożono w Drukarni Z M P, Warszawa
B-02004

CSR - Bułgaria 15:1

Bułgarzy niezadowoleni z sędziowania

schodzą z ringu na pół godziny

PRAGA, 1.11. (Tel. wł.) Pierwszy poważniejszy występ bokserów bułgarskich, którzy spotkali renomowanego przeciwnika, przyniósł im kompletną klęskę. Czechosłowacja wygrała spotkanie 15:1!

Gospodarze bardzo żałowali, że nie przybył do Pragi zaproszony sędzia neutralny polski, gdyż właśnie z powodu braku arbitra bezstronnego doszło w czasie spotkania do nieprzyjemnego incydentu. Po walce kogutów, kierownictwo bułgarskie było niezadowolone z wyroku sędziów i wycofało drużynę z ringu. „Targi" trwały przez pół godziny...

Ale zacznijmy od początku. W muszej Bułgar Stancew z wielką pasją ruszył natychmiast po gongu na Majdlocha. Wystarczyło kilka odskoków i celnych kontr i Stancew znalazł się na deskach do „2". Majdloch „poprawia" i Bułgar znów znalazł się dwa razy na deskach do dwu sekund. Przy następnym ciosie Stancew zostaje wyliczony. Walka trwała 50 sek.!

NIEPOROZUMIENIE...

W walce kogutów Zachara pokonał Malezanowa (B). Bułgar był wyższy i silniejszy fizycznie od Słowaka. Zachara nie był w formie, więc spotkanie było chaotyczne i na słabym poziomie. Mimo wszystko, Zachara — lepszy technik — walkę wygrał. Pojedynek ten punktowało dwu arbitrów bułgarskich i jeden czechosłowacki. Bułgarzy przyznali zwycięstwo swemu zawodnikowi, ale komisja techniczna urzędująca na meczu, wobec rażącej pomyłki — ogłosiła wynik na korzyść Zachary. Wywołało to protest Bułgarów, którzy zeszli z ringu. Jednak po dłuższych pertraktacjach zgodzili się z decyzją komisji technicznej.

„BOKSER Z KAMIENIA"

Piórkowiec Matejczik wypunktował Wasiliewa. Wasiliew (B) zasłużył na miano „boksera z kamienia". Przyjął on wiele ciosów, które niejeden wytrzymałego pięściarza posłałyby na deski.

W I r. toczyła się walka wyrównana, w II r. przewaga Czecha — w trzeciej dużo szarpaniny. Na finiszu był nieco więcej żywotny i świeższy Wasiliew.

5 RAZY NA DESKACH

W lekkiej Petrina znokautował Iwanowa (B). Od I-ej rundy Czech przypuścił generalny szturm, atakując korpus Bułgara. W drugiej rundzie Iwanow znalazł się aż pięć razy na deskach, na których odpoczywał do „8". Z chwilą, gdy Bułgar runął szósty raz — sędzia przerwał walkę.

W półśredniej startował w reprezentacji CSR junior Zroslik i walczył z Andriejewem. Była to walka na poziomie „pierwszego kroku", wygrał Czech.

Torma walczył z Christowem. Ku zdziwieniu widowni, Torma walczył bardzo spokojnie, opanowanie — nie „robiąc cyrku". W I r. Czech przygotowywał teren do generalnego natarcia, które nastąpiło w II r. Bułgar jednak okazał się niezwykle odporny i nie dał się ściąć z nóg i to nawet w 3 r., gdy Torma czynił wszystko, aby znokautować rywala.

Rademacher, który nie jest w formie, zmierzył się z Giranliewem. Giranliew był bokserem, który miał pojęcie o pięściarstwie, tak więc wicemistrz Europy musiał się napracować aby walkę tę wygrać.

JEDYNY REMIS

W ciężkiej najlepszy zawodnik bułgarski Nikolow spotkał się z Netuką III. Bułgar był silniejszy i wyższy od Czecha. Walka była na słabym poziomie, obaj przeciwnicy atakowali jak tenisiści „forhendami" i „bekhendami". Wynik remisowy raczej należy uważać za szczęśliwy dla Bułgara, gdyż w walce tej Netuka częściej trafiał.

Jak się okazało na ringu „Lucerny" — Bułgarzy jeszcze mają bardzo słabiutką drużynę reprezentacyjną. Jest to ósemka ambitna, waleczna, pełna zapału, odporna na ciosy, ale nie mająca zupełnie wyszkolenia technicznego. Najlepsi z Bułgarów: średni, półciężki i ciężki.

BUŁGARSKIE ŻALE

Po meczu rozmawialiśmy z kierownikiem drużyny bułgarskiej Stoicewem, który twierdził, że mecz zepsuli nieobiektywni sędziowie, i że Bułgaria, zdaniem jego, przegrała tylko 6:10, gdyż walki w koguciej i piórkowej powinny być rozstrzygnięte na korzyść Bułgarów, a w półśredniej powinien być remis — tak jak to było w ciężkiej. Zdaniem naszym, jako neutralnych widzów, mecz wygrała CSR w stosunku 15:0.

Wielki sukces Finlandii

Bokserzy „tysiąca jezior" remisują z Włochami

HELSINKI, 1.11 (Tel. wł.). W poniedziałek odbył się w Helsinkach mecz bokserski Italia — Finlandia. Drużyna Finlandii wystąpiła w identycznym składzie, w jakim walczyła przeciw Polsce. Finowie odnieśli b. duży sukces uzyskując z Włochami remis 8:8.

Już w muszej nastąpiła niespodzianka; wicemistrz olimpijski przegrał wyraźnie z Finem Hemalainem. Fin trafiał często prawymi prostymi. Włoch otrzymał dwa napomnienia za nieczystą walkę. Hamalainen wygrał wyżej z Bandinelim niż z Woźniakiem.

W koguciej Zuddas przeprowadził interesującą walkę na półdystans z Pirynenem i wygrał z nim nieznacznie. Dopiero trzecia runda zadecydowała o zwycięstwie Włocha. I r. wygrał Zuddas, w drugiej Fin był lepszy, a w trzeciej dopiero końcówka Włocha zadecydowała o wyniku walki.

W piórkowej Polidori (W) wysoko wypunktował Alanne.

W lekkiej Ljunberg zwyciężył Marconiego. Marconi to dobry bokser, walczący bardzo czysto i trafiający dokładnie. Jest to duży wysoki chłopiec, posiadający dobre warunki fizyczne. Marconi dzielnie trzymał się na dystans, ale gdy Fin w drugiej przeszedł do zwarć i na półdystans — wówczas uzyskał przewagę. W sumie Fin wygrał nieznacznie. Na tle Ljunberga Debisz wypadł lepiej niż Marconi.

W półśredniej Bollane zwyciężył Tiljandera (F). I r. była łupem Włocha, ale drugie i trzecie starcie można oceniać jako zupełnie wyrównane. Dopiero ostatnie 20 sekund przyniosły Włochowi przewagę.

W średniej Włochy były reprezentowane przez Festucie. Najlepszy w tej kategorii Włoch Fontana przeszedł na zawodowstwo.

Festucia spotkał się z Salo. Walka była b. zacięta i prowadzona w ostrym tempie. Zwycięstwo Fina słuszne, ale nie wysokie.

W półciężkiej Di Segni miał przez trzy rundy zdecydowaną przewagę nad Ojanenem i wygrał wysoko.

W spotkaniu ciężkich wygrał Kuuseli z Baccilerim na skutek dyskwalifikacji Włocha w 3 r. Przez cały czas była znaczna przewaga Fina. Włoch ratował się trzymaniem — za co został ukarany napomnieniami w I i II starciach, a w trzecim za to samo przewinienie był odesłany do rogu.

Drużyną włoską w Helsinkach opiekował się znany trener Steve Klaus, który oświadczył, iż ma teraz duże kłopoty z reprezentacją Italii, gdyż po powrocie do kraju — większość z pięściarzy włoskich zamierza przejść do obozu zawodowego.

Na trasie Helsinki - Warszawa

Piorunowy chrzest debiutantów

naszej reprezentacji bokserskiej

PIORUNY, burze i błyskawiczne tempo towarzyszyły wyprawie naszych bokserów do „Kraju Tysiąca Jezior". Odmłodzona reprezentacja, w której debiutowało kilku dwudziestolatków, doskonale zniosła nadmiar wrażeń nie tyle ringowych, ale i... atmosferycznych. Przypieczętował je... piorun, który uderzył w antenę samolotu naszej ekipy, w chwili, gdy znajdowała się nad Bałtykiem w drodze z Kopenhagi do Warszawy.

Z przeżyć tych i emocji nie pozostało nawet śladu, kiedy w dwie godziny po wylądowaniu bokserzy zasiedli do kolacji w „Ognisku".

— Nareszcie gorące mięso — wykrzyknął radośnie Cebulak. W Finlandii wciąż nas raczyli zimnymi zakąskami, a o zupę nie mogliśmy się doprosić.

— No więc jakże było z tym piorunem? — zapytałem przy deserze.

PODNIEBNA PRZYGODA

Wtedy zaczęli wszyscy opowiadać... A wyglądało to mniej więcej tak:

— Najpierw nad Szwecją wmeldowaliśmy się w taką mgłę, że lecieliśmy jakby w rozpylonej śmietanie. Pół godziny krążyliśmy nad Sztokholmem w poszukiwaniu lotniska. Jesień w Skandynawii to straszliwe podła pora dla lotników.

— No, ale co z tym piorunem?...

— Piorun strzelił za Kopenhagą... Po opuszczeniu brzegów Danii wlecieliśmy w sam środek burzy gradowej, ale ponieważ lotnik się śmiał więc i my również. Przestaliśmy się śmiać i to dość nagle dopiero kiedy w samolocie ujrzeliśmy oślepiający ogień i ogłuszający huk wcisnął nas w fotele. To właśnie był ten piorun. Samolotem rzuciło kilkadziesiąt metrów w dół, a nam żołądki od razu zaczynają wędrować do góry aż pod samo gardło... Ale nie... Nic takiego, co pan myśli nie było...

STRACH MA WIELKIE OCZY

Zrobiło się nam całkiem nie wesoło. Cebulak nacisnął czapkę na uszy i zapinał palto pod szyję, żeby mu się woda za kołnierz nie nalała, a Woźniak zaczął się martwić, że mu zamokną fotografie, które dostał od Finów. Kiedy my w strachu przygotowujemy się do „wysiadki" widzimy uśmiechniętego pilota. Okazało się, że nie było się czego bać, bo piorun samolotowi nic nie zrobi, a że samolot „zapadnie" się trochę w dół to zwykła rzecz.

— To daje chyba więcej emocji, niż walka na ringu — mówi Panke.

Ale w tym miejscu wszyscy obecni stanowczo protestują w obawie, aby rewelacyjny piórkowiec nie rzucił boksu dla kariery lotnika. Panke nie tylko pierwszy raz jechał samolotem, ale pierwszy raz walczył z zagranicznym bokserem. Jego pierwszy występ w reprezentacji zdaje się na stałe zapewnił mu złote ostrogi reprezentanta.

— Miałem zamiar przenieść się do piórkowej — mówi z uśmiechem kogut

— Grzywocz, ale jak zobaczyłem walkę Pankego w Finlandii — to dałem spokój tym „przenosinom".

Kazimierz Panke ma 20 lat, boksuje od 1946 r., nosi barwy Gwardii poznańskiej z zawodu jest milicjantem.

KORZYŚCI Z WYPRAWY DO FINLANDII

— Jakie korzyści przyniosła wyprawa fińska naszym bokserom — zwracamy się do Sztama.

— Młodym, a tych przecież była większość, otrzaskanie się z zagranicznymi ringami i obcą widownią. Jeśli chodzi o Finów — to walczą oni podobnie jak bokserzy radzieccy z tą jednak różnicą, że stale idą głową do przodu, rozbijając przeciwnikom nosy i oczy. A jakie mają uniki — to najlepiej zobaczy pan na zdjęciach, które przywieźliśmy. Czasami głowę wsadzają przeciwnikowi w brzuch. Sędziowie ringowi ich oceniają inaczej, niż nasi. Największą uwagę zwraca się tam na wymianę ciosów i kondycję. Sędziowie karali za trzymanie, za bicie otwartą rękawicą, bicie na odlew, za niezrobienie kroku wstecz po komendzie „puść", ale nie widzieli niskich uników i ataków głową.

— Czy nasi nie próbowali rewanżować się walką „faul"?

— Nie! Nasi zawodnicy dostali w 16 walkach zaledwie 2 napomnienia, a Finowie chyba z tuzin. Wiele też napomnień nałapali Włosi w czasie meczu z reprezentacją Finlandii, który oglądaliśmy w Helsinkach.

— Wy... nasi nie wypadli najgorzej?

— Skądże znowu. Walczyli skutecznie i ładnie dla oka. Prasa fińska pisała że Polacy są dużo lepsi technicznie. Bardzo dobrze boksowali Panke, Chychła i Woźniak. Grzywocz w pierwszym meczu był bardzo dobry, w drugim trochę mu nie wychodziło, ale go pokrzywdzili, bo walkę wygrał. Debisz jest dobry, ale ma jeszcze duże braki, wynikłe z braku rutyny. Nie umiał zupełnie przygotować sobie za pomocą lewej ciosu z prawej. Flisikowski ma poważne braki techniczne, nad którymi trzeba jeszcze dużo popracować. Jest bardzo sztywny, brak mu koordynacji ruchów, za wysoko stoi na prawej nodze.

Cebulak w pierwszym meczu był dobry. Salo, wygrał potem z Włochem, który jest podobno lepszy od Fontany. Franek Szymura nie nadaje się do ciężkiej. Po prostu jest do niej nieprzyzwyczajony. Zatraca on takie walory, którymi bije swoich przeciwników, jak technika i rutyna. Kiedy mu przyjdzie walczyć z przeciwnikami cięższymi o 15 czy więcej kg — wówczas i technika nie pomoże.

SZYMURA TĘSKNI ZA PÓŁCIĘŻKĄ

Tu wtrąca się Szymura:

— Dwóch rzeczy bardzo bym pragnął. Pierwsze: powrotu do półciężkiej i drugie: wcześniejszych przyjazdów na zagraniczne mecze. Kiedy stanąłem na ringu w 4 godziny po wylądowaniu nie słyszałem nawet widowni tylko wszystkie motory samolotu huczały mi w uszach.

Na zakończenie miła wiadomość: Dzięki staraniom posła Umiastowskiego ujrzymy w Polsce film, który nakręcili Finowie z meczu.

J. R. Suszko

W czasie walki Woźniak - Hamalainen

fotoreporterowi fińskiemu udało się wyłapać jaskrawy faul reprezentanta Finlandii, który zrobił niedozwolony zbyt nisko unik. Taki unik zakończył się uderzeniem głową w brzuch, które niewątpliwie nie było zbyt przyjemne dla Woźniaka...

Mecz Polska - Italia

przemija z wiatrem

PO powrocie do Warszawy naszych pięściarzy z Finlandii, rozmawiamy z prezesem PZB — Jędrzejewskim, odnośnie projektowanego meczu Polska — Italia w Polsce w dniu 25 listopada.

— W Helsinkach byłem na meczu Finlandia — Italia, opowiada prezes i rozmawiałem z przedstawicielem Związku Włoskiego, p. Mazzią w sprawie spotkania w Polsce. Dowiedziałem się, że w czasie 24—26 listopada Włosi organizują w Rzymie turniej o „złote rękawice" i do Polski przyjechać nie mogą. Sądzę jednak, że istotnym powodem odmowy są kłopoty Włochów ze zmobilizowaniem dobrej drużyny. Bowiem już w Helsinkach mówiło się, iż większość reprezentantów Italii zapowiedziało przejście do obozu zawodowych pięściarzy po powrocie do kraju.

★

Historia pertraktacji polsko - włoskich była następująca:

Pierwsze rozmowy rozpoczęły się w czasie mistrzostw Europy w Oslo. Kierownictwo polskie postanowiło zaprosić Włochów, gdyż mieli oni drużynę, od której wiele można było się nauczyć. Po powrocie do Warszawy wystosowano do Związku Włoskiego oficjalny list z zaproszeniem. Włosi odpowiedzieli, proponując datę 20 listopada, ale prosili o szybką decyzję.

W związku z propozycją Węgier rozegrania spotkania Polska — Węgry w dniu 12 listopada — PZB prosił aby Włosi przybyli do Polski 25 listopada. Propozycja ta jednak została przesłana Włochom dopiero niedawno. Oficjalnej odpowiedzi na ten list jeszcze brak.

Olek pokrzywdzony przez Anglików

LONDYN. Stefan Olek, walczył w Leicester z Anglikiem Gardnerem. Olek skrzywdzony został przez sędziów, którzy mimo głośnych protestów publiczności przyznali punktowe zwycięstwo Gardnerowi, po 8-rundowej walce.

O KIELISZEK ZA DUŻO...

Znany pięściarz łódzki Marcinkowski (ŁKS) został przez swój macierzysty klub zawieszony na jeden rok za nadużywanie alkoholu. ŁKS (Włókniarz) wystąpił do władz pięściarskich o zatwierdzenie tej dyskwalifikacji.

PIERWSZY KROK W KRAKOWIE

W finałowych walkach „pierwszego kroku bokserskiego" zwycięstwa odnieśli: papierowa — Chmielek (Cracovia), musza — Kłos (Cr.), kogucia — Marzec (Gw.) piórkowa — Byrczak (Zw.), lekka — Nowak (Gw.), półśrednia — Kucharski (Gw.), średnia — Kucharski (Cr.).

Uwaga! Uwaga!
SPORTOWCY
Sprzęt sportowy zimowy i letni najlepszej jakości
poleca
SKŁADNICA SPORTOWA
„MARATON"
Warszawa plac Zbawiciela (róg Mokotowskiej)
Montaż i kantowanie nart!

Egzamin Nowary

przed meczem z Węgrami w ramach spotkań ligowych

W NIEDZIELĘ 6 listopada odbędą się mecze bokserskie I-ej Ligi:

W Bydgoszczy: Związkowiec (Bydg.) — Gwardia (W-wa).

W Gdańsku: Gwardia (Gd.) — Metal (Chorzów).

W Łodzi: Związkowiec (Ł.) — Kolejarz (Gd.).

Mecze powyżej wymienione były odłożone. Miały się one odbyć 23 października, ale zostały przełożone z uwagi na obóz kondycyjny, który zorganizowano w Warszawie. Nasze przewidywania co do tych spotkań wyraziliśmy już w N-rze 84 „Przeglądu Sportowego". Jak wówczas pisaliśmy, będą to spotkania asów z outsiderami. Nie należy bowiem sądzić, aby Związkowiec pomorski mógł być groźny dla warszawskiej Gwardii lub też Związkowiec łódzki dla Kolejarzy z Gdańska.

Może jedynie mecz w Gdańsku pomiędzy Gwardią a Metalem (Batory) może wnieść na ring nieco więcej emocji.

W meczu tym bowiem po raz pierwszy po długiej przerwie spowodowanej dyskwalifikacją wystąpią Bazarnik i Nowara. Szczególnie interesuje nas jaką formę zademonstruje Nowara. Nowara bowiem przewidziany jest jako reprezentant Polski na mecz z Węgrami. Cebulak będzie musiał przez miesiąc odpoczywać z powodu kontuzji łuku brwi i trzeba dla niego szukać zastępcy. Sztam uważa, że najlepszy będzie Nowara, który najdzielniej wytrzymał bombardowanie Pappa i najkorzystniej wypadł na tle mistrza olimpijskiego. Oczywiście może jeszcze wchodzić pod uwagę start Kolczyńskiego. Niestety „Kolka" źle nerwowo wytrzymuje walki z Węgrem.

Jeśli chodzi o spotkanie łódzkie — to w ramach jego odbędzie się przypuszczalnie kilka interesujących walk jak: Siasiak — Mikołajczowski, Czarnecki — Klajn, Zajączkowski — Antkowiak, Bielkowski — Niewadził.

ZSRR

OBWÓD moskiewski zdobył I m. we współzawodnictwie o masowy rozwój sportu. W ciągu br. w miastach i wsiach obwodu moskiewskiego powstało 1.033 nowych klubów sportowych, a zastępy sportowców wzrosły o 140 tys. osób. Zbudowano dziesiątki nowych stadionów i boisk sportowych. Ogólna liczba sportowców zrzeszonych w klubach sportowych, nie licząc m. Moskwy, wynosi obecnie 540 tys. W ciągu roku ubiegłego wyszkolono 13 tys. sędziów i instruktorów sportowych, ustanowiono wiele nowych rekordów obwodowych w lekkoatletyce, pływaniu, szermierce, kolarstwie i innych gałęziach sportu. 20.000 sportowców zdało egzaminy wymagane do zaszeregowania do odpowiedniej klasy sportowej.

W ROZEGRANIU po raz pierwszy w Związku Radzieckim turnieju o puchar ZSRR w piłce koszykowej, po szeregu eliminacjach, w których wzięły udział tysiące drużyn za wszystkich niemal republik radzieckich, wyłoniono finalistów: 4 drużyny męskie i 4 kobiece.

W decydującym meczu zespołów męskich spotkały się drużyny Dynamo Tbilisi i Rygi. Zwyciężył zespół Tbilisi 24:19, zdobywając tym samym pierwszy puchar ZSRR w piłce koszykowej.

W konkurencji kobiet puchar zdobyły koszykarki moskiewskiego Dynamo.

NA STADIONIE ZIMOWYM w Leningradzie zakończyły się mistrzostwa ZSRR w piłce siatkowej drużyn męskich i żeńskich. W ciągu 11 dni mistrzostw rozegrano ponad 200 spotkań.

W konkurencji męskiej tytuł mistrzowski zdobył zespół CDKA, zwyciężając w finałowym meczu drużynę Domu Oficerów z Leningradu.

W finale drużyn żeńskich spotkały się moskiewskie drużyny „Lokomotiv" i „Dynamo". Tytuł mistrzowski zdobyły siatkarki „Lokomotiv".

W BAKU zakończył się trójmecz gimnastyczny Republik Gruzji, Armenii i Azerbejdżanu z udziałem czołowych gimnastyków ZSRR. W konkurencji indywidualnej mężczyzn pierwsze miejsce zajął Dzordzadze (Gruzja) — 109,9 pkt., wśród kobiet najlepszą była Maczaraszwili (Gruzja) — 115,2 pkt. Drużynowo pierwsze miejsce zajęła Gruzja.

NA TERENIE Parku Zwycięstwa w Leningradzie buduje się obecnie jeden z największych obiektów sportowych ZSRR.

Centralnym punktem będzie olbrzymi stadion z trybunami na 100 tys. widzów. Obok gigantycznego stadionu budowane są korty tenisowe (kryte i otwarte), baseny pływackie i hale sportowe. Ponadto powstanie 6 kilkupiętrowych budynków, przeznaczonych na hotele dla sportowców, warsztaty reperacyjne sprzętu sportowego, świetlice itp.

Przed wejściem na stadion wznosić się będzie 107-metrowa wieża, na szczycie której znajdować się będzie Order Zwycięstwa z płaskorzeźbą Kirowa, którego imieniem nazwany będzie stadion.

JESIENNE biegi na przełaj, rozgrywane na terenie ZSRR cieszyły się niebywałą frekwencją. W Kijowie stanęło na starcie 110.000 uczestników. W innych miastach liczby startujących były również imponujące.

W FINAŁOWYM meczu o puchar Azejbejdżanu dla piłkarskich drużyn wiejskich, futboliści Nakiczewańskiej ACCR pokonali reprezentantów Szaliańskiego rejonu 1:0.

NA LEKKOATLETYCZNYCH mistrzostwach studentów Kazakstanu, Aleksandrow pobił rekord republiki w skoku w dal, osiągając 683 (poprzedni rekord był ustanowiony w 1936 r.). 100 m wygrał Bakriaszew 11,0; 400 m — Muchin 51,4.

Wśród kobiet najlepsze rezultaty osiągnęły: Karunina w kuli 11,93 i dysku 33,64 oraz Gusowa w skoku wzwyż — 140.

NARTY, ŁYŻWY, SANKI
ORAZ INNY SPRZĘT ZIMOWY
OD WYTWÓRCÓW,
ORAZ OD OSÓB PRYWATNYCH
ZAKUPI
LESZCZYŃSKI, MILEWSKA
MOKOTOWSKA 61